Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron.

# Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

**Przedpłata:** W eksped. miesięcznie 79 gr. z odnoszeniem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent niema prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10—12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

*Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!*

**Ogłoszenia:** Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr., za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzeźnie. — Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr. 48 | Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub, wtorek dnia 25 kwietnia 1933 r. | Rok XIII

## Pomorzanin, który skalał własne gniazdo

W „Kurjerze Krakowskim" ukazał się pod datą 20. IV. artykuł pt. „Wasserpolaki — to zakała Pomorza" pióra p. Schedlin (!) Czarlińskiego.

Autor artykułu zasłonił się glejtem pomorskim, gdyż na wstępie zapowiedział: „Nie ośmieliłbym się może odsłonić tej wystawy(?) gdybym nie był rodowitym Pomorzaninem". Nie wiemy o jaką wystawę chodzi, z dalszej jednak części artykułu dowiadujemy się rzeczy o Pomorzu horrendalnych i to z ust rodowitego Pomorzanina. To źle. Tem gorzej, że od Pomorzanina. Gdybyż podobny artykuł napisał przbysz, no ostatecznie możnaby przeboleć; nie zna stosunków, nie wczuł się w duszę pomorską, nawymyślał Pomorzakom od „wasserpolaków" no i rzecz skończona.

Powiedzielibyśmy tylko, że to człowiek głupi, że chory na manję dzielnicowości. —

Ale herezje takie, jakie się ukazały, w wzmiankowanym artykule z pod pióra zdolnego dziennikarza, Pomorzanina, — budzić muszą gwałtowny niepokój; a z tem i burzliwą reakcję całego społeczeństwa pomorskiego.

P. Schedlin napisał okropną bajeczkę o Pomorzu, przeznaczoną dla naiwnych. starszych dzieci. Fantazjując na tematy pomorskie przesadził grubo cyfrę Niemców w Bydgoszczy i na Pomorzu, w uszach wciąż mu brzmi język niemiecki, który słyszy na ulicy, w kawiarni, w restauracji, odsądził od czci i wiary polskiej Pomorzan, prawie że ryczałtem nazwawszy wszystkich wasserpolakami".

Okazało się że Pomorzanin nie zna Pomorza. Zaiste dziwny przypadek. — Nagle jakby ogłuchł i oślepł; odmówił Pomorzanom patrjotyzmu, jakby nie widząc akurat teraz tych żywiołowych, wybuchowych manifestacyj antyniemieckich; zapomniał o tem, że przed kilkunastu laty jeszcze w tej Bydgoszczy i na Pomorzu rozmówić się po polsku było niepodobna, że wraz z nastaniem wolności jakaś cudowna odbyła się regeneracja polskości na Pomorzu, że jeśli tu i tam mówi się jeszcze po niemiecku to znaczy, że proces polszczenia się Pomorza jeszcze się nie skończył, że wszystko co się robi na Pomorzu, może się robi powoli, ale z dokładnością owej tabliczki mnożenia, której autor artykułu chciałby Pomorzan nauczyć, wołając patetycznie: „Trzeba Pomorze zająć po raz wtóry. Twardą ręką. Bez rękawiczek. Ale z abecadłem, katechizmem i tabliczką mnożenia polskiej godności narodowej". — Otóż ten piszący o Pomorzu Pomorzanin nie zna abecadła duszy pomorskiej, twardej, nieustępliwej, patrjotycznej nie na pokaz, nie dla efektu, ale gorącej i do ziemi wiary i języka przywiązanej. — Że się tam po tylu latach niewoli tu i ówdzie ostał jeszcze pokost niemczyzny, to trudno; niech o to p. Czarliński ma już pretensję do Niemców, którzy po przez wieki z sadyzmem upiorów z Düsseldorfu tę polskość na Pomorzu tępili. — Przecież i na naszych Kresach Wschodnich słyszy się dość często język rosyjski, przeplata się nieraz mowę ojczystą zwrotami i słowami rosyjskiemi, a czyż kto napisał tak napastliwy artykuł na Kresowiaków, odsądzając ich od czci i wiary. Nie, bo i u nich bije żywo serce polskie na dźwięk słowa Ojczyzna, tak samo jak czułe jest serce Pomorzanina na wszystko co polskie.

Powtarzamy jeszcze raz proces polskości na Pomorzu odbywa się stopniowo, nie środkami teutońskiemi, nie gwałtownie, ale powoli i dokładnie z całą sumiennością. Więc gdzież tu nagminne „wasserpolactwo". — O wyjątkach nie mówmy.

Ostatecznie cały artykuł możnaby pominąć milczeniem i zapisać go na karb nieznajomości stosunków pomorskich, — opisanych z taką bezprzykładną ignorancją, gdyby nie to, że od tego artykułu wieje taki przeraźliwy pesymizm. Autor, potępiając starsze pokolenie rzuca straszne podejrzenie, że i młode pokolenie pójdzie śladem „Wasserpolaków" a na dowód przytacza kilka obrazków, schwytanych na ulicy, a mających ponoć ilustrować nagminne skażenie języka dorastającego pokolenia.

„Zbyt często, — pisze autor owego nieszczęsnego artykułu, — spotyka się wałęsających wyrostków, którzy napewno mają za sobą polską szkołę, a mówią między sobą po niemiecku. A jednak poznać po nich że nie są Niemcami, lecz.... wasserpolakami. Bo mówią mniejwięcej tak:

— Władek, hast forsa? Ich wollte mir papierosy kaufen und hab die portmonetka vergessen.

— Was, so inm łazik soll ich pożyczyć? Kannst mir mal pocałować.

Owszem zdarza się to ale jakże często taki bigos polsko-niemiecki jest przejawem jakiegoś humoru u mówiących chłopców.

Za czasów niemieckich przecież nawet w ten sposób mówić było nie podobna. Ten żargon, przytoczony przez p. Czerlińskiego, właśnie jest dla mnie objawem przenikania do świadomości społecznej, że język polski nie jest gorszy od niemieckiego, ci co nie umieją mówić po polsku już używają takich wyrażeń jak „papierosy", pożyczyć, pocałować. Co znamienniejsze, że się często spotyka rodowitych Niemców, którzy w ten sposób, jak wyżej przytoczony, często rozmawiają. — Dla człowieka myślącego nie płytkiemi, powierchownemi kategorjami, zjawisko to jest znacznie głębsze i wiele mówiące.

To nie jest „zakała Pomorza", ale jest proces polszczenia się tych elementów, które okazały się najbardziej oporne. —

Pisze się w tym artykule, że „wasserpolaki" się rozmnożą, że ich dzieci, mimo szkoły polskiej, zakażą się od rodziców i ulegną infekcji indyferentyzmu narodowego.

Straszne oskarżenie i okropny pesymizm. A przecież możnaby autorowi owego artykułu pokazać setki i tysiące rodzin tak zwanych jego metodą „wasser polaków", którzy już ani słowa po polsku nie umieją. —

Młode pokolenie Pomorza nie zna już prawie języka niemieckiego, i tak dalece nieprzyjemnie jest w stosunku do szwabskiej mowy nastawione, że piszącemu zdarzyło się widzieć w jednej ze szkół powszechnych, gdzie się uczą 12 i 14 letni chłopcy taki bojowy napis: — „Za szwabską mowę w mordę"!

Tak piszą młode „wasserpolaki" zakażeni od rodziców infekcją indyferentyzmu narodowego".

Nad całym owym artykułem możnaby ostatecznie przejść do porządku dziennego, gdyby nie to, że ton obraźliwy, treść bałamutna, informacje nieścisłe w najwyższym stopniu dziwnie się zgadzają z intencjami hitlerowskiemi.

Nie jest to rzecz jasna, wynikiem złej woli, ale wynikiem słabej orjentacji, powierzchowności sądu. —

I dlatego z całym naciskiem trzeba autorowi artykułu powiedzieć, ażeby zamiast doradzać zajęcie powtórnie Pomorza twardą ręką, zajął się lepiej głębszem zbadaniem stosunków na Pomorzu i wtedy wziął się do pióra. —

„Wasserpolaki to zakała Pomorza". Nie bronimy „wasserpolaków", ale nie trzeba generalizować poszczególnych wypadków.

Gdy się to czyni w ten sposób, jak to zrobił p. Czarliński, to naprawdę nie tyle zakałą Pomorza są „wasserpolaki", — będący na wymarciu, jak właśnie tacy Pomorzanie, którzy plują w własne gniazdo. —

Na szczęście jest to, jak dotychczas, tylko pierwszy i jedyny smutny wypadek. —

Mestwin.

**Z kraju straszliwego teroru**

## Za posyłanie dzieci do polskiej szkoły na... bruk

Dzierżawca majątku państwowego w Sławianowie w ziemi Złotowskiej *zagroził polskim robotnikom rolnym natychmiastowem usunięciem z pracy, o ile nie wycofają od nowego roku szkolnego t. j. już od 2 maja swych dzieci z polskiej szkoły mniejszościowej i nie przeniosą ich do szkoły niemieckiej.*

Przeprowadzenie tej groźby zagraża bytowi szkoły polskiej w Sławianowie, ponieważ chodzi o przeszło 20 dzieci polskich, uczęszczających obecnie do tej szkoły. W podobny sposób zdołano zmusić rodziców 12 dzieci w Radownicy do przeniesienia ich do szkoły niemieckej.

Również groźbą utraty pracy zmuszono kowala gminnego w Świętej do odebrania 5 dzieci ze szkoły polskiej i umieszczenia ich w szkole niemieckiej.

### NA RĘKACH WYPALONE SWASTYKI.

Ryga. Jak donosi z Kowna „Liet. Zinios", przybył tamże pewien żyd z Królewca, któremu hitlerowcy zadali aż 29 ciężkich ran, na rękach wypalili znaki swastyki, pokrajali nożem plecy, zdarli paznokcie itd.

Dziennik podkreśla, że żyda tego torturowali nie prości hitlerowcy, lecz urzędnicy z Królewca.

—o—

### ZAMACH BOMBOWY NA SĄD.

*Berlin.* Nieznani sprawcy dokonali zamachu bombowego na gmach sądu w Lotzen (Prusy Wschodnie). Część murów wraz z kratami uległa zniszczeniu. — Wszystkie szyby w oknach zostały wybite. —

Podobnego zamachu dokonano ostatnio w jednym z banków. Podczas obławy za sprawcami zamachu postrzelono ciężko w pierś adwokata Pickera, którego auto nie zatrzymało się na żądanie szturmowców.

—•—

### „LUD SIĘ ZBUDZIŁ"

*Z Głogowa* donoszą:

Pomnik Fryderyka Eberta zostanie w najbliższych dniach przekształcony na pomnik *„Rozbudzonych Niemiec"*.

Po zdjęciu rzeźby, przedstawiającej byłego prezydenta Rzeszy oraz przywódcy socjalistów Eberta, na obelisku zostanie umieszczona tablica z napisem: — *„Lud się zbudził — 21 marca 1933" (Das Volk ist erwacht — 21 maerz 1933).*

### PADEREWSKI CHORY.

*Nowy Jork.* Po silnym ataku lumbago któremu uległ przed kilkoma dniami Paderewski odwołał wszystkie koncerty i obecnie leży w hotelu w Nowym Jorku. Stan jego nie jest niebezpieczny. W dniu 29 kwietnia Paderewski zamierza odjechać do Europy.

HANDEL KOBIETAMI KWITNIE NA DALEKIM WSCHODZIE.

# Dziesięć dziewcząt rzuconych do morza przez handlarza

W CHINACH PŁACĄ ZA DZIEWCZĘTA OD 100 DOLARÓW. —

Specjalna komisja Ligi Narodów do walki z handlem żywym towarem ogłosiła sprawozdanie o stanie *handlu kobietami na Dalekim Wschodzie*. Wyniki badań, dokonanych przez komisję, obejmują aż 300 stron druku.

Szczegółowo zastanawia się komisja nad *szeroko praktykowanym jeszcze dotychczas w Chinach zwyczajem oddawania za zapłatą dziewcząt obcym ludziom do rzeczywistego lub pozornego adoptowania;* w znacznej części zwyczaj ten stanowi poprostu *sprzedaż dziewcząt po cenach od 100 do kilku tysięcy dolarów.*

Miejscami sprawozdanie zakrawa na prawdziwy

*romans awanturniczy,*

bo opowiada o dziwnych wypadkach ratowania dziewcząt przez policję, lub prywatne organizacje. Między innemi przytacza i takie zdarzenie, że

*handlarz chiński wrzucił wprost do morza 10 dziewcząt annamickich*

podczas dokonywania na jego okręcie rewizji przez francuski okręt policyjny.

W raporcie zwrócono także specjalną uwagę na *sytuację młodych Rosjanek w Charbinie*. Dziewczęta te, pozbawione środków do egzystencji, zwabiają zwykle obietnicą dużych zarobków sami Rosjanie, albo Chińczycy, angażując je jako tancerki i artystki a następnie *sprzedają do wielkich miast chińskich.*

Sprawozdanie stwierdza, że Japonja poczyniła ostatniemi czasy znaczne postępy w dziedzinie walki z handlem żywym towarem, i że liczba gejsz w tym kraju poważnie się obecnie zmniejszyła.

# Czy to nie szykany?

*POLAKOM Z NIEMIEC NIE WOLNO JECHAĆ DO POLSKI W ODWIEDZINY — A U NAS PRZYJEŻDŻAJĄCY NIEMCY CHODZĄ Z ODZNAKAMI HITLEROWSKIEMI!*

*„Gazeta Olsztyńska"* pisze z powiatu sztumskiego co następuje:

*Próbką szykan, jakie w powiecie tutejszym przechodzimy, jest fakt następujący: Wybierałem się z żoną do Chełmów w pow. chojnickim na święta, gdzie jest zjazd rodzinny. — Dzisiaj rano oświadczył mi odnośny urzędnik w imieniu landrata, że nie udziela nam tenże pozwolenia na wyjazd w interesie naszego osobistego bezpieczeństwa z powodu hecy antyniemieckiej w Polsce! — Oświadczyłem na to, że jest to „eine unerhoerte Schikane", że nie pozwalają wyjechać na święta i że powód podany jest „eine faule Ausrede". — Chciałem udać się do landrata lecz go nie było. Obiecałem zażalenie do Regierungspraesidenta.*

*Tyle „Gazeta Olsztyńska"* —

Wyżej podany wypadek jest naprawdę szykaną! —

Tam, w ziemiach naszych, niewyzwolonych nie wolno mówić po polsku, wywierane są presje na tych braci — Polaków co posyłają dzieci swoje do szkoły polskiej — tam wszelkiemi środkami usiłują stłumić ducha polskiego, — stosują — jak wykazały ostatnie wypadki straszny, ohydny teror.

A u nas?

U nas wybryki bardzo często butnych niemiaszków aż nazbyt tolerujemy! U nas przyjezdni niemcy — hitlerowcy — z całym spokojem nietylko, że wyznają głośno swą wiarę do partji hitlerowskiej ale mają dość często chodzić czelność z odznakami hitlerowskiemi (np. w Wąbrzeźnie!).

Ta nasza bierność, *tolerancja winna się skończyć!*

Dać mniejszości niemieckiej to, co im przysługują prawa — pozatem nic więcej! —

A gdy nadal stosowane będą straszliwe terory i szykany wobec braci naszych za kordonem, odpowiedzieć trzebaby takimż samym terorem!

*Gwałt — o ile żadne inne próby nie doprowadzą do ukrócenia tegoż — niech się gwałtem odciska!*

CAŁY ŚWIAT — TO DOM WARJATÓW — WEDŁUG OPINJI KANADYJSKIEGO LEKARZA.

Naczelny lekarz szpitala dla hygjeny społecznej prowincji Quebeck, dr. Desloges wygłosił w tem mieście sensacyjny odczyt, który stwierdził dość ponury fakt. W toku odczytu powiedział lekarz kanadyjski m. in.:

„Świat nasz jest zbankrutowany umysłowo, moralnie i społecznie. Liczba umysłowo chorych w szpitalach całego świata rośnie zastraszająco... Pocieszmy się jednak, że poza murami szpitalów więcej jest warjatów, niż w samych szpitalach. Całe narody chorują umysłowo. Widać wszędzie ślady manji prześladowczej i zbiorowisk ludzkich i rozmaite maniactwa polityczne dowodzą, że cała ludzkość choruje umysłowo".

Powodem tej zbiorowej choroby wydaje się zbyt nerwowe życie, które sprawia, że ludzkość się wykoleiła. Jeżeli nie mamy popaść w powszechny obłęd, musimy dążyć do obniżenia tempa życia i do przejścia na bardziej spokojny tryb".

—:o:—

*ZGON WETERANA BYŁEJ ARMJI PAPIESKIEJ.*

*Citta del Vaticano.* Zmarł w Rzymie hr. Gustavo Carpegna, jeden z ostatnich weteranów byłej armji papieskiej, w której służył długie lata w stopniu oficera dragonów.

Zmarły weteran urodził się w 1849 roku.

—o—

*MIĘDZYNARODOWY KONGRES PIELĘGNAREK KATOLICKICH W LOURDES.*

*Paryż.* W tych dniach ogłoszono oficjalny program międzynarodowego zjazdu pielęgnarek katolickich, mającego się odbyć w dniach 18 do 21 lipca br. w Lourdes.

Zjazd będzie miał jako główny temat: „Co zawdzięcza pielęgnarka katolicka Chrześcijaństwu i jakie ma obowiązki względem swego zawodu oraz Akcji katolickiej".

Kongres rozpocznie się uroczystą Mszą św. w grocie, odprawioną przez ks. Biskupa Tarbes i Lourdes. Kazanie po Mszy św. wygłosi kardynał Verdier. W drugim dniu mają być omawiane sprawy, związane z kontrolą narodzin i ustosunkowaniem się do niej Kościoła. W programie figuruje cały szereg interesujących odczytów. Na zakończenie Kongresu odbędzie się uroczysta procesja z Najśw. Sakramentem po ulicach Lourdes. —

# Ataki hitlerowców na kardynała Bertrama

*Berlin.* Nic nieznacząca organizacja, sztuczny twór narodowych socjalistów, tak zw. „Arbeitsgemeinschaft katholischer Deutscher" wydała odezwę, występującą przeciwko oświadczeniu kardynała Bertrama z Wrocławia, że wielu dzielnych obywateli, którzy chcieliby służyć wiernie zarówno Państwu, jak i Kościołowi, zostało odsuniętych od dalszej współpracy nad odbudową kraju.

Organizacja widzi w tem oświadczeniu kardynała, jak i w innych, wypowiedzianych w związku z tą sprawą, niepotrzebne mieszanie polityki i religji(?) oraz nową próbę podburzania społeczeństwa przeciwko odrodzeniu narodowemu.

Kardynał Bertram — dodają złośliwie autorzy odezwy — który w ciągu ostatnich 14 lat zaledwie interesował się sprawami centrum, po ostatnich swych wystąpieniach nie może być uważany za politycznego doradcę ani katolickiego, ani wogóle niemieckiego społeczeństwa.

Ten atak hitlerowców jest zemstą za niedawną ingerencję arcybiskupa wrocławskiego u prezydenta Hindenburga. Kardynał Bertram, jako przewodniczący fuldejskiej konferencji Episkopatu niemieckiego, wystosował do prezydenta Rzeszy list, w którym dał wyraz swy głębokim troskom z powodu ostatnich wydarzeń w Niemczech.

*NOWY MODEL SAMOLOTU*

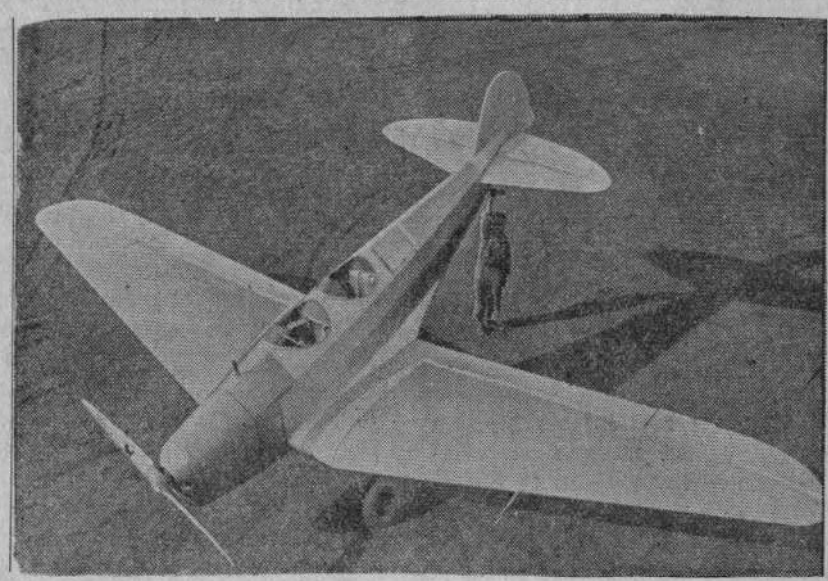

*W Kassel wypróbowano nowy model samolotu pod nazwą „Fieseler 5". Maszyna ta startuje automatycznie i może lądować na małym polu lub małej łące. Skrzydła można złożyć, tak, że samolot znajdzie pomieszczenie w garażu automobilowym.*

# Pomorze

— *W szponach handlarzy żywym towarem?* Przed świętami wyszła do lasu po zielone 24 letnia Marta Flisikowska z Zabagna i więcej nie wróciła. Istnieje przypuszczenie że młodą, ładną dziewczynę uprowadzili handlarze żywym towarem.

— *Po zdradzie ukochanej odebrał sobie życie.* Onegdaj odsiadujący karę w Chojnicach 23 letni Józef Kahlmeier popełnił samobójstwo przez powieszenie. Powodem rozpaczliwego kroku była zdrada jego kochanki która zaręczyła się z innym.

— *Znowu wielki pożar.* Ub. środy we wsi Karsin pod Chojnicami wybuchł pożar który zniszczył zabudowania 8 gospodarstw. Straty wynoszą 80.000 zł. — Przyczyny pożaru nie stwierdzono.

— *Skutki przechowywania pieniędzy w domu.* Zamieszkała przy ul. Nadgórnej 46 w Grudziądzu — Wilamowska — udała się na targ, by uskutecznić zakupy Mieszkanie zostawiła bez nadzoru. Nieznany sprawca zakradł się do mieszkania i skradł przechowywane na piecu pieniądze w sumie 800 zł. Czy nie lepiej oddać zaoszczędzone pieniądze w banku?

*PRZYGOTOWANIA DO KONGRESU EUCHARYSTYCZNEGO W BUENOS AIRES.*

*Buenos Aires.* Na skutek rozporządzenia arcybiskupa Buenos Aires przez cały okres czasu od połowy marca br. aż do września 1934 roku kiedy to jak wiadomo, odbędzie się Miedzynarodowy Kongres Eucharystyczny, jedna niedziela w każdym miesiącu poświęcona będzie specjalnym modlitwom jako przygotowanie duchowe do tego ważnego zdarzenia. —

Dziennik Katolicki, wychodzący w Buenos Aires, „El Pueblo", komentując powyższe rozporządzenie arcybiskupa, podkreśla znaczenie, jakie będzie miał Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny dla wszystkich katolików, a dla Argentyny w szczególności.

*ESTONJA NAWIĄZUJE STOSUNKI DYPLOMATYCZNE Z WATYKANEM.*

*Cita del Vaticano.* Rząd estoński postanowił mianować w najbliższym czasie swego posła w Paryżu, Strandmana, — ministrem pełnomocnym przy Watykanie. —

Dotychczas Estonja nie miała swego przedstawiciela dyplomatycznego przy Stolicy Apostolskiej.

W związku z tem do Tallina wyznaczony zostanie nuncjusz apostolski. Minister Strandman będzie nadal reprezentował Estonję w Paryżu.

—o—

*SĘDZIWY MISJONARZ OTRZYMAŁ LEGJĘ HONOROWĄ.*

*Paryż.* Sędziwy kapłan-misjonarz, O. Dahin z zakonu Ojców Świętego Ducha, dziekan misjonarzy katolickich francuskiej Afryki podzwrotnikowej, przebywający na terenach misyjnych od roku 1884, otrzymał niedawno od rządu francuskiego odznaczenie Legji Honorowej. O. Dahin ma lat 78 i jest przyjacielem słynnego podróżnika Brazzy.

—o—

*PRZYJAZD BISKUPÓW CHIŃSKICH DO RZYMU.*

*Cita del Vaticano.* W dniu 11 czerwca br. tj. w niedzielę Trójcy św. Ojciec św. udzieli konsekracji pięciu biskupom azjatyckim tubylczego pochodzenia. W związku z tem spodziewane jest przybycie do Rzymu wielu biskupów chińskich, którzy będą towarzyszyli pielgrzymkom jubileuszowym swych wiernych.

*WIELKI POŻAR.*

*Kielce.* We wsi Przydworzyce, pow. kozimińskiego, w zagrodzie Mickiewicza wybuchł pożar. Ogień przeniósł się na sąsiednie budynki i zniszczył ogółem 33 budynki, 36 sztuk inwentarza żywego i kilkaset drobiu. Straty wynoszą około 150 tysięcy złotych.

# Ponura spowiedź mordercy przed Sądem

## Zbrodniarz opowiada jak zabił listonosza

Sensacyjna rozprawa, druga z kolei w trybie doraźnym, jako toczyła się przed toruńskim Sądem Okręgowym przeciwko Edwardowi Mossakowskiemu, mordercy listonosza ś. p. Adama Rypińskiego wzbudziła niebywałe wprost zainteresowanie.

Już na długo przed godz. 9-tą rano gromadziły się przed gmachem Sądu Okręgowego tłumy publiczności. Do gmachu sądowego wpuszczano tylko za kartkami wstępu. Funkcjonarjusze policji przy obu wejściach do gmachu sądowego, w korytarzach i na schodach, wiodących na II piętro, gdzie mieści się główna sala rozpraw, utrzymują porządek. W kuluarach sądowych — wielkie ożywienie.

Sala sądowa wypełniona po brzegi publicznością. Na galerji panuje tłok niebywały. Na sali obecni są przedstawiciele prokuratury i sądownictwa. Przy stole dziennikarskim prócz reprezentantów pism miejscowych liczni korespondenci pism zamiejscowych oraz specjalni sprawozdawcy niektórych dzienników poznańskich. W różnych punktach sali umieścili swe aparaty fotograficzne reporterzy fotograficzni.

Na ławie obrońców zajmuje miejsce, wyznaczony z urzędu obrońca oskarżonego adwokat Zygmunt Wiśniewski.

Krótko przed godz. 9-tą dwóch posterunkowych wprowadza mordercę Edwarda Mossakowskiego. Siadają na ławie oskarżonych. Policjanci po bokach — oskarżony między nimi.

Edward Mossakowski, z zawodu pomocnik handlowy, zamieszkały ostatnio w Poznaniu, mężczyzna trzydziestokilkoletni jest wysokim brunetem, o dość kościstej twarzy. Lewą rękę obandażowaną trzyma na temblaku. Oskarżony zachowuje się spokojnie.

Punktualnie o godz. 9,40 na salę rozpraw wchodzi trybunał wydziału doraźnego z przewodniczącym dr. Stachowskim na czele. Na szyi przewodniczącego wisi długi łańcuch złoty z Orłem Białym. W skład trybunału jako sędziowie wydziału doraźnego wchodzą pp. sędzia S. O. dr. Piziewicz i sędzia S. O. Łubkowski, jako prokurator wydziału doraźnego wiceprokurator S. O. Zembrzuski.

*Na ilustracji widzimy skład Sądu Doraźnego z sędzią p. dr. Stachowskim, przewodniczącym rozprawy (w środku) podczas przesłuchania mordercy.*

### CZY SKARŻONY BYŁ POCZYTALNY. — WNIOSKI OBRONY.

Na wstępie rozprawy przewodniczący p. dr. Stachowski oznajmia, że w dniu wczorajszym wpłynęły dwa wnioski o powołanie kilku świadków i rzeczoznawców lekarzy. Sąd odmówił tym wnioskom, albowiem na podstawie przeprowadzonego śledztwa przyszedł do przekonania, że oskarżony działał z całą premedytacją według zgóry ułożonego planu.

Obrońca oskarżonego p. mec. Zygmunt Wiśniewski poprosił o krótką przerwę, celem zapoznania się z aktami. Sąd do wniosku obrony się przychylił i rozprawę na kilka minut przerwał.

Po kilkuminutowej przerwie obrońca zgłasza wniosek o powołanie prof. Uniwersytetu Poznańskiego dr. Horoszkiewicza, celem zbadania stanu umysłowego oskarżonego oraz dr. Tempskiego, lekarza szpitala miejskiego w Poznaniu na okoliczność, czy oskarżonny był poczytalny w chwili, kiedy składał swe zeznania, w których przyznaał się do uplanowania morderstwa jeszcze przed wyjazdem do Torunia. Wnioski swe uzasadnia obrońca tem, że na podstawie różnych momentów przyszedł do przekonania, iż oskarżony jako alkoholik jest niepoczytalny. Dalej obrońca wnosi o powołanie w charakterze świadków matki i żony oskarżonego, na okoliczność, że Mossakowski zdradzał objawy psychopatyczne.

Prokurator Zembrzuski wnosi o odrzucenie wszystkich wniosków obrony jako nieuzasadnionych. Po krótkiej naradzie sąd postanowił powziąć w tej materji decyzję po przeprowadzeniu rozprawy.

Po sprawdzeniu personalji oskarżonego przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia. Na sali sądowej rozwijały się obrazy popełnionego przez oskarżonego morderstwa.

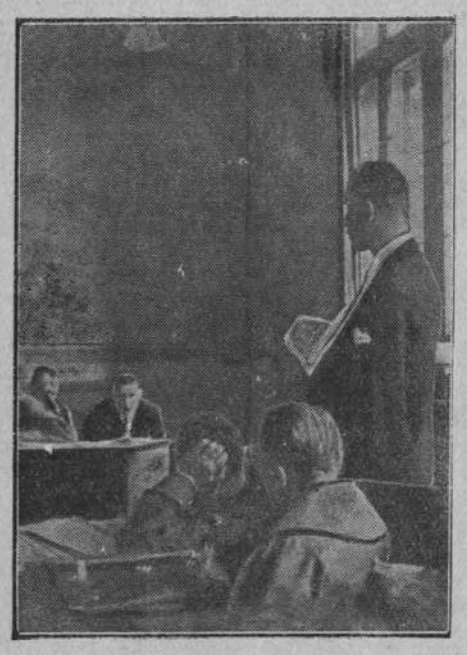

*Morderca Mossakowski składa swe zeznania. Na pierwszym planie obrońca Mossakowskiego adw. Wiśniewski.*

### PRZYZNANIE SIĘ DO WINY.

Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonego.

Edward Mossakowski mówi powoli, dość monotonnie. O szczegółach bestjalskiego mordu opowiada tak, jak gdyby nie zdawał, czy już nie chciał zdawać sobie sprawy z całej ohydy i potworności swego zbrodniczego czynu.

— „żeby całą sprawę wyjaśnić" — zaczyna swe zeznania oskarżony — „muszę zacząć od początku".

— Przewodniczący: „Proszę".

— Oskarżony: Zamiar zaangażowania agentów i pobrania od nich kaucji, by zdobyć w ten sposób pieniądze powziąłem w czasie, kiedy odsiadywałem karę w więzieniu w Grudziądzu. Do Torunia przyjechałem 19 lutego rb. Pierwszą noc spędziłem w gospodzie na ul. Sukienniczej. Następnie chciałem wynająć mieszkanie; namyślałem się jednak, bo chciałem się upewnić, czy pokój ten będzie mi odpowiadał do mego celu.

### ABY ZDOBYĆ PIENIĄDZE

Przewodniczący: „Jakie rzeczy miał oskarżony".

— Mossakowski: — Miałem wzory i różne rzeczy.

— Przewodniczący: — Co oskarżony chciał robić w Toruniu?

— Oskarżony: — Chciałem przyjąć agentów, by sprzedawali wzory do haftów. Od agentów chciałem brać kaucje po 50,— zł., by tym sposobem przyjść do pieniędzy. 23 lutego wynająłem pokój u p. Golusowej przy ul. Grudziądzkiej 62. Przekazy pocztowe nadawałem do siebie prawie codziennie na sumę 1,03 zł. na nazwisko Stefana Millera, ponieważ chciałem mieć dowody, aby się legitymować agentom, że przedsiębiorstwo prosperuje.

— Przewodniczący: — Czy gospodyni, kiedy pan wynajmował pokój, nie zażądała dokumentów?

— Oskarżony: Owszem, powiedziałem, że jej wręczę. Na drugi dzień wypełniłem dwie karty meldunkowe.

— Przewodniczący: Skąd oskarżony wziął blankiety?

— Oskarżony: Sam sobie je kupiłem i przyniosłem.

### ZASTAWIANIE SIECI NA LISTONOSZA.

#### Próbne przekazy i rozmowy z ofiarą.

— Przewodniczący: A jak było ztymi przekazami?

— Oskarżony: Nadawane przez mnie kwoty przynosił mi codziennie listonosz Rypiński. Przychodził do mnie do pokoju, siadał do krześle i prowadził ze mną rozmowy.

— Przewodniczący: O czem oskarżony rozmawiał z listonoszem?

— Oskarżony: Tak, o drobnostkach. Nieraz prowadził ze mną i dłuższe rozmowy. Opowiadał mi, że był zawiadowcą jakiejś kamienicy, że ma kłopoty, bo lokatorzy nie chcą płacić.

— Przewodniczący: A gdzież ci agenci?

— Oskarżony: Chciałem w gazetę wstawić, że poszukuję. Nie ogłosiłem jeszcze, ponieważ chciałem mieć więcej dowodów nadawanych przekazów.

— Przewodniczący: Dlaczego oskarżony pisał na każdym przekazie „doręczyć do domu"?

— Oskarżony: Tak bez zastanowienia. Sądziłem, że tak trzeba.

— Przewodniczący: Ile razy listonosz przychodził do mieszkania oskarżonego?

— Oskarżony: Prawie codziennie.

— Kiedy oskarżony chciał uregulować czynsz za mieszkanie?

— Oskarżony: Powiedziałem gospodyni, że ureguluje resztę drugiego, gdyż tego dnia miałem zamiar wyprowadzić się do miasta.

— Przew.: A czy sobie poszukał już nowego mieszkania?

— Osk.: Nie, gdyż stało się..... to.

— Przew.: Oskarżony wypytywał się listonosza, ile w torbie ma pieniędzy?

### WÓDKA POMOCNICĄ W WYKONANIU MORDU.

— Osk.: Cztery dni przed tym wypadkiem listonosz przyniósł mi przekaz i powiedział, że niema drobnych. A co, pan, niema drobnych wtedy zapytałem. Listonosz odpowiedział — a ludzie wysyłają przecież tysiące. Byłem nawet zły, bo musiałem ubrać się i wyjść z Rypińskim i zmienić. Wówczas zatrzymał go jakiś osobnik i zapytał, kiedy wypłacać będzie rentę. Listonosz odpowiedział, że 2-go. Wtedy mnie się przypomniało, że jak byłem w Poznaniu, żona powiedziała mi, że kazała sobie kłaść karty i że wyszło, że będzie miała dużo pieniędzy i duży sklep. Przyszło mi to wtedy na myśl i po rozmowie z listonoszem, postanowiłem go zabić i zabrać pieniądze.

— Przew.: Czy oskarżony obmyślał, jak go zabić?

— Osk.: Nie zastanawiałem się nad tem. Młotek leżał na szafie.

— Przew.: A jak przyszło do wykonania czynu?

— Osk.: Pierwszego marca listonosz przyszedł i przyniósł mi przekaz, ale go wtedy nie zabiłem. Sam się z tego ucieszyłem. Powiedziałem sobie, że kraść możesz, ale zabijać nie. Tego dnia listonosz powiedział, że jutro przyjdzie później, bo go zapytałem, dlaczego przyszedł tak późno, a dlatego że jutro jest wypłata renty. Wieczorem namyślałem się, co zrobić. Kupiłem sobie kwaterkę wódki, by dodać sobie odwagi. — Ciągle nad tem myślałem, czy zrobić to, czy nie. Potem zjadłem kolację i położyłem się spać. Rano 2-go marca gospodyni przyniosła mi mleko. Wypiłem tylko troszeczkę. Potem napiłem się wódki, a część wódki zostawiłem, żeby dodać sobie jeszcze odwagi.

— Przew.: No, i co dalej?

— Osk.: Po 1-szej krótko przyszedł listonosz i usiadł na krześle tyłem do szafy. Wstałem z łóżka i poszedłem do szafy po spodnie.

Przew.: A czy drzwi były otwarte?

— Osk.: (lekko zmieszany) nie. Otworzyłem listonoszowi.

— Przew.: A czy oskarżony przekaz podpisywał?

— Osk.: Nie.

### MŁOTKIEM W GŁOWĘ — Z TYŁU.

— Osk.: Listonosz wyjmował pieniądze, ja poszedłem do szafy od razu dostałem odwagi — wziąłem młotek i uderzyłem go z tyłu w głowę.

Przew.: Ile razy oskarżony uderzył listonosza?

— Osk.: Raz uderzyłem. Chciałem mu zakneblować usta ręcznikiem, ale listonosz mówił, czy wyrechtował: „co pan robi". Bojąc się, ażeby nie krzyczał, uderzałem go w dalszym ciągu młotkiem po głowie, ale najwyżej raz tylko. Potem już nie pamiętam co robiłem. Nie mogłem się sprzeciwiać p. doktorowi, który robił sekcję zwłok, ale zdaje mi się, że tylko trzy razy zadałem rany nożem.

— Przew.: A kiedy oskarżony dźgnął listonosza nożem?

— Osk.: Kiedy siedział na krześle.

— Przew.: A kiedy dusił go?

— Osk.: Też na krześle.

— Przew.: Czem?

— Osk.: Sznurkiem.

— Przew.: A listonosz nie spadł z krzesła?

— Osk.: Ja go trzymałem a sznurek i ręcznik miałem w ręku.

— Przew.: Kiedy osk. dusił, przed uderzeniem nożem, czy po?

— Osk.: Jeżeli o ścisłość się rozchodzi, to nie mogę tego powiedzieć czy wpierw ręcznikiem, czy wpierw nożem. Siedział jeszcze na krześle.

— Przew.: A nóż gdzie oskarżony miał?

— Osk.: Miałem go pod ręką. Leżał na stole, a ręcznik obok w szafie.

— Przew.: Co się stało, kiedy oskarżony położył listonosza na ziemię. Czy listonosz żył jeszcze?

— Osk.: Nie miałem śmiałości patrzeć. Torbę zdjąłem na krześle. Prawie sama spadła. Wyjąłem pieniądze.

— Przew.: Dużo?

— Osk.: Nie liczyłem, ale może się tak zgadzać. Papierowe pieniądze włożyłem do portfelu, a drobne spakowałem z rzeczami w woreczku. Następnie ubrałem się, umyłem ręce i wyszedłem. Ręce miałem cośkolwiek skrwawione.

— Przew.: Gdzie oskarżony mył ręce?

— Osk.: W miednicy.

— Przew.: A w kuble przecież też była czerwona woda.

— Osk.: Sam się zdziwiłem. Kiedy o tem czytałem; nie wiem, jak to się stało.

— Przew.: A następnie, co oskarżony robił?

### UCIECZKA DO POZNANIA.

— Osk.: Ubrałem się i pobiegłem na Rynek, tam wsiadłem do taksówki i kazałem się wieźć na dworzec Przedmieście. W drodze przyszedłem do przekonania, że lepiej jechać do Inowrocławia i spytałem szofera ile wynosiłby kurs. Szofer powiedział, że 40 zł.

— Przew.: Targowaliście się?

— Osk.: Tak, przez chwilę. Zgodziłem się na 32 zł. W Podgórzu szofer kupił oliwę i benzynę. Dałem mu setkę, z której wydał mi resztę. W drodze w jednem miasteczku szofer stanął i gdzieś wyszedł. Skorzystałem z okazji, wyjąłem prędko butelkę z wódką i wypiłem resztę.

— Przew.: To oskarżony nie zapomniał zabrać wódki?

— Osk.: Zapakowałem butelkę razem z innemi rzeczami przed południem.

— Przew.: Ile zostało w butelce?

— Osk.: Przed poł. wypiłem coś ⅔ zawartości butelki. Resztę wypiłem w aucie.

— Przew.: To oskarżony pakował już rzeczy przed południem?

— Osk.: Tak.

— Przew.: To dlaczego młotka nie zapakował?

— Osk.: Spakowałem rzeczy, żeby uciec zaraz po dokonaniu czynu.

— Przew.: A czyj był ręcznik?

— Osk.: Jeden p. Golusowej, a drugi mój.

— Przew.: Którym ręcznikiem dusił?

— Osk.: Moim.

— Przew.: A co oskarżony robił po spakowaniu rzeczy, była przecież zaledwie godzina 11-ta.

Osk.: Położyłem się do łóżka. W pokoju było zimno nie do wytrzymania.

— Przew.: A do Inowrocławia o której oskarżony przyjechał?

— Osk.: Mogła być godz. pół do trzeciej.

— Przew.: Czy zaraz po przyjeździe do Inowrocławia oskarżony poszedł do innego szofera?

— Osk.: Nie. Najpierw kupiłem walizkę i kwaterkę wódki. Następnie przepakowałem moje rzeczy do nowej walizy i wynająłem samochód do Gniezna.

— Przew.: Ile oskarżony zapłacił?

— Osk.: 45 zł i dałem coś na benzynę.

— Przew.: O której przybył oskarżony do Gniezna?

— Osk.: Nie pamiętam dokładnie. Nie było jeszcze ciemno.

— Przew.: Co oskarżony robił w Gnieźnie?

— Osk.: Poszedłem do restauracji i wypiłem herbatę i kilka kieliszków wódki.

Następnie wynająłem inną dorożkę i wyjechałem do Poznania.

— Przew.: Ile oskarżony zapłacił za kurs do Poznania?

— Osk.: 50 zł.

— Przew.: Kiedy przyjechał do Poznania?

### ZAKUPY ZE ZRABOWANYCH PIENIĘDZY.

— Osk.: Mogła być 6-ta. Wziąłem taksówkę i pojechałem do sklepu komisowego na ul. Jackowskiego po ubranie, które swego czasu zastawiłem. Następnie kupiłem świeżą bieliznę i poszedłem się wykąpać. Po wyjściu z łaźni, sprzedałem dwa płaszcze, które miałem przy sobie i kupiłem sobie nowy płaszcz.

— Przew.: Co oskarżony jeszcze kupował w Poznaniu?

— Osk.: Rękawiczki, szal, krawaty i inne drobiazgi. Później poszedłem do fryzjera, a następnie dorożką pojechałem do Hinzów.

— Przew.: Kto to jest?

— Osk.: To jest starsza wdowa, u której kilka lat temu mieszkałem. Zaprzyjaźniłem się wówczas z jej synami. Byłem jej winien 100 zł. Tego dnia dałem jej 50 zł i zapytałem się, czy mógłbym się przespać. Mówiłem, że pokłóciłem się z teściową i rano następnego dnia chce jechać do Gdańska. U Hinzów zjadłem kolację i fundowałem wódkę. Ażeby się jaknajdłużej ukryć, powiedziałem, żeby syn jej jechał ze mną. On z radości nie mógł spać, ja też nie mogłem spać i piliśmy wódkę. Rano poszedłem po gazety. Nie pamiętam, czy już stało wtedy o morderstwie.

### TYŚ ZABIŁ TEGO LISTONOSZA W TORUNIU.

— Przew.: Dlaczego namawiał Hinza do wyjazdu?

— Osk.: Nie miałem zamiaru wyjechać. Chciałem się tylko u nich jaknajdłużej ukryć i chciałem im sprawić radość.

— Przew.: Jak długo zatrzymał się u Hinzów?

— Osk.: Spałem tam jedną albo dwie noce.

— Przew.: Od Hinzów gdzie poszedł?

— Osk.: Posłałem najpierw chłopca do matki z listem. Prosiła, bym przyszedł sam, nie miałem jednak odwagi. Następnie posłałem przez chłopca 50 zł dla żony i 50 zł dla teściowej.

W sobotę o godz. 12-tej spotkałem się zżoną. Kazałem jej się przebrać i poszliśmy na obiad do Maciejewskich. Tam wręczyłem jej 500 złotych.

— Przew.: U Maciejewskich bawiliście się długo?

— Osk.: Tak. Jak długo nie pamiętam, bo dostałem tam szału, coś tam zaszło, ale już nie pamiętam. Znalazłem się później w mieszkaniu teściowej. Jak się tam dostałem, nie wiem. Nazajutrz rano, o ile się nie mylę, pytał się ktoś o mnie. Dowiedziałem się, że to było dwóch posterunkowych. Odpowiedzieli im, że mnie niema, więc sobie poszli. W południe ubrałem się i pojechałem ze szwagrem i piłem znowu. Po poł. przebrałem się za marynarza i wyszedłem na miasto pić. U Maciejewskich spotkałem brata, który mnie zawołał do kuchni i powiedział mi, że im wstydu narobiłem. W Toruniu zabili listonosza, to pewnie ja go zabiłem. Przez kilka następnych dni ciągle piłem, w różnych restauracjach. Jak piłem to miałem odwagę wyjść na ulicę. Jak po tym szale pijackim przyszedłem do siebie i już nie miałem pieniędzy, postanowiłem odebrać sobe życie. Pojechałem do Hotelu Europejskiego. Tam przeciąłem sobie żyły u ręki.

### DOWODY ZBRODNI NA SALI SĄDOWEJ.

**Okrwawiony młotek — narzędzie zbrodni.**

Przewodniczący przerywa na chwilę przesłuchiwanie oskarżonego i daje polecenie rozpieczętowanie paczek, leżących na stole. Woźny sądowy rozpakowywuje dwie paczki i walizkę, kupioną przez Mossakowskiego w Inowrocławiu, poczem rozkłada na podłodze przed stołem sędziowskim przedmioty, kupione przez Mossakowskiego za zrabowane pieniądze w Poznaniu, a odebrane przez policję rodzinie Mossakowskiego. Na podłodze znalazł się mały samochód, który Mossakowski kupił dla dziecka, piżama koloru piaskowego, patefon, 30 płyt, lampka elektryczna, rękawiczki itp. przedmioty; obok splamionego krwią płaszcza listonosza śp. Rypińskiego, ofiary bestjalskiego zbrodniarza — obok narzędzi zbrodni, noża ze śladami krwi i młotka, który Mossakowski rzucił do pieca u Hinzów.

Na pytanie przewodniczącego, czy tym młotkiem i tym nożem zamordował listonosza, oskarżony opowiada twierdząco.

Z zapieczętowanej koperty przewodniczący wyjmuje odcinki przekazów pocztowych oraz karty meldunkowe na nazwisko Miller, list do żony, wysłany przez oskarżonego i zapytuje, czy przekazy, karty meldunkowe i list oskarżony pisał własnoręcznie, Mossakowski przyznaje, że tak.

Na stole leżą również zegarek niklowy, dwa pierścionki złote, jeden z białem a drugi z czerwonem oczkiem, sygnet i złota branzoletka. Przewodniczący wyjmuje ołówek.

— Przew.: Czy to ołówek listonosza?

— Osk.: Nie pamiętam.

— Przewodniczący pokazuje zalakowaną kopertę, w której znajduje się 1.111 pozostałych ze zrabowanej sumy. Przewodniczący koperty nie otwiera.

— Przew.: Czy strony mają coś do powiedzenia?

Sędzia Łubkowski: Czy oskarżony posiadał własne dokumenta po przyjeździe do Torunia?

— Osk.: Miałem.

— Sędzia Łubkowski: Czy ostatni raz zapraszał osk. listonosza, żeby usiadł.

— Sędzia: jak stały krzesła do szafy?

— Osk.: Jedno tyłem.

— Sędzia: Czy siadający był tyłem do szafy?

— Osk.: Tak.

— Sędzia: Czy on usiadł tak sam przypadkowo?

— Osk.: Tak. On zawsze sam siadał i częstował mnie nawet papierosami.

## CZYTAŁEM „TAJNEGO DEDEKTYWA"

— Sędzia: Czy oskarżony rozmawiał z nim o innych sprawach, czy tylko o pieniądzach.

— Tak. Czasem opowiadał mi, co się dzieje na świecie. Kiedyś przyszedł i powiedział mi, że Reichstag podpalili.

— Sędzia: Dlaczego oskarżony leżał w łóżku tego dnia. Do której godziny zwykł był leżeć?

— Osk.: Zwykle wstawałem o 10—11-tej.

— Sędzia zadaje jeszcze kilka pytań, tyczących się sposobu w jaki osk. zamierzał ogłuszyć śp. listonosza Rypińskiego. Następnie pyta się, dlaczego ręcznik był mokry.

— Osk.: Już sam nie wiem, w jaki sposób. Zazwyczaj ręcznik był mokry, bo nie sechł, gdyż w pokoju było bardzo zimno.

— Sędzia: Czem pan dusił?

— Osk.: Sznurem. Ręcznikiem trzymałem, żeby nie spadł.

— Sędzia: Co to był za sznur?

— Osk.: Sznur od paczki.

— Sędzia: Kiedy oskarżony go nabył?

— Osk. To był jeszcze stary sznur.

— Przew.: Kiedy oskarżony spakował swoje rzeczy?

— Osk.: To była 11-ta godzina tego dnia, a rzeczy pakowałem zawsze.

— Sędzia: Czy nie dlatego oskarżony pakował rzeczy, ażeby być gotowym do ucieczki?

— Osk. Nie mogę na to odpowiedzieć.

Następne pytanie zadaje sędzia dr. Piziewicz, trzymając w ręku dwie kartki papieru, na których starannie wykaligrafowano: Stefan Miller, w jakim celu umieścił osk. na drzwiach ten napis? Na co wszystkie te podkreślenia?

— Osk.: Dlatego tyle napisów, żeby były na jednych i na drugich drzwiach.

— Sędzia: Dlaczego były one tak starannie wykaligrafować? Czy poto, żeby się rzucały w oczy.

— Osk.: Bez celu to zrobiłem.

Następnie sędzia zapytuje się oskarżonego, czy miał on w swoim pokoju numer „Tajnego Dedektywa".

— Osk.: Miałem.

— Sędzia dr. Puziewicz: Kiedy ostatnio kupił oskarżony „Dedektywa"?

— Osk.: Już nie pamiętam.

— Sędzia: Dlaczego specjalnie „Dedektywa" zostawił oskarżony na stole?

— Osk.: Nie myślałem o gazetach.

— Sędzia: Czy czytał osk. ten numer „Dedektywa?"

— Osk.: Czytałem urywkowo, ale jeszcze nie w tem mieszkaniu.

## MORDERCA BOI SIĘ PYTAŃ PROKURATORA I BLEDNIE...

Z kolei zadaje pytania prokurator Zembrzuski. Prokurator Zembrzuski zadaje pytania bardzo spokojnie, ale ile razy ma otworzyć usta, Mossakowski czeka na jego pytanie z widocznym niepokojem. Niepokój ten widoczny był już i na początku rozprawy, gdy prok. Zembrzuski zabrał głos celem przeciwstawienia się wnioskom obrony. Wówczas Mossakowski siędzący dotychczas z opuszczoną głową, podniósł się nagle, zbladł i nie spuszczał wzroku z prok. Zembrzuskiego.

— Prok. Zembrzuski: Kiedy oskarżony bywał w Urzędzie pocztowym?

— Osk.: Dwa razy o trzeciej i zdaje się dwa razy o 6-tej, dodaje po namyśle.

— Prok.: Poco oskarżony czekał na listonosza osobiście? Przecież tak małe sumy jak zł 1,03 mogła odebrać również gospodyni.

— Osk.: Czekałem, bo musiałem odebrać osobiście.

— Prok.: Dlaczego oskarżony wychodził tak późno na miasto?

— Osk.: Sprzedawałem w lepszych stronach, gdzie później wstają, dlatego wychodziłem późno.

— Prok.: Najpierw mówił oskarżony że mu się bardzo spieszyło, a potem, że mu się nie spieszyło, gdyż wychodził zwykle późno.

— Osk.: To zależało od dzielnicy, gdzie miałem tego dnia iść.

— Prok.: Czy oskarżony mówił, że 5 czy 2 marca wyprowadzi się z mieszkania.

— Osk.: Mówiłem, że 2-go otrzymam pieniądze, że jestem komiwojażerem. Mówiłem to, żeby nie podpadło gospodyni, i żeby nie myślała, że jestem bez pracy, gdyż bezrobotnych niechętnie trzymają.

— Prok.: W czem osk. przyniósł wódkę?

— Osk.: W normalnej butelce.

— Prok.: Skąd?

— Osk.: Z Szerokiej ulicy.

— Prok.: Co zrobił oskarżony z kiszką i chlebem?

— Osk.: Zabrałem z sobą.

— Prok.: Dlaczego oskarżony zabrał również klucz od pokoju?

— Osk.: Z przyzwyczajenia.

Następnie prokurator zapytuje się oskarżonego, czy dopłacił 10 zł szoferowi za czekanie na niego w Inowrocławiu?

Oskarżony kategorycznie stwierdza, że nie.

## ZBRODNIARZ NIEPOCZYTALNYM?

Prok.: Czy oskarżony mówił do Hinzów, skąd pochodzą pieniądze?

— Osk.: Mówiłem, że dostałem je za fałszowanie pieniędzy i wywiad.

— Prok.: Dlaczego oskarżony, przeciąwszy żyły, rzucił karafkę w szybę?

— Osk.: Dlatego, że po wódce dostaję zwykle szału.

Oskarżony ciągle wspomina o atakach szału, których dostawał rzekomo po wypiciu alkoholu, jak również o tem, że ciągle dużo pił. Widocznie dopatruje się w tem jewnych okoliczności łagodzących. O szale mówi czasem dość niezręcznie.

Obrońca prosi o wyjaśnienie szczegółów tyczących treści korespondencyj zawartych na przekazach pocztowych, skierowanych przez Mossakowskiego do siebie.

Oskarżony siada wyczerpany, jest bardzo blady. Poprawia temblak, wyciąga z kieszeni chustkę i długo wyciera spoconą twarz.

Obrońca wskazuje na kilka momentów psychologicznych jak np. na to, że myśl o zdobyciu pieniędzy przez zabójstwo nasunęła mu przepowiednia wróżki, następnie podkreśla, że rzekomy wyjazd do Warszawy jak również kupno ubrania dla młodego Hinza były spowodowane chęcią „aby sprawić radość..." To jest moment psychologiczny, który należy rozważać, dodaje obrońca. Następnie wskazuje na to, że Mossakowski nie poszedł do żony ani do matki „bo nie miał odwagi". Zwracając się do oskarżonego, obrońca pyta się i szczegóły ostatniej awantury.

— Osk.: Zacząłem awanturę, rzucałem płytami, przypominam sobie, że miałem zajście. Miałem zajście z Hinzem. Ale nie pamiętam tego wszystkiego. Dostałem szału.

— Przew.: Jednem słowem upił się i awanturował.

— Osk.: Po wódce dostaje szału.

— Obrońca: Dlaczego kupował pan pierścionki?

— Osk.: Sam nie wiem: kupowałem to, co mi pokazywano.

## GDY BYŁEM DZIECKIEM, STRACIŁEM MOWĘ.

W dalszym ciągu rozprawy po przerwie prosi jeszcze raz o głos oskarżony i opowiada przeżycia ze swego dzieciństwa.. „Pewnego dnia o godz. 12-tej w nocy — mówił oskarżony — ojciec mój nieboszczyk i matka zabawiali się w grę w duchy. Gdy wszedłem do pokoju ujrzałem coś białego, przeraziłem się i straciłem mowę. Odtąd denerwowałem się, niecierpliwiłem i lada czego się lękałem. Podobno kiedy księżyc świecił wstawałem z łóżka. Rozmawiałem we śnie. W czasie podniecenia jak i również we śnie zgrzytałem zębami. Na dalsze pytania odpowiada oskarżony, że od 14 roku życia rozpoczął pić i często pił przez kilka dni z rzędu. Podczas pijaństwa bił się z żoną i robił awantury. Od czasu Powszechnej Wystawy Krajowej jest bezrobotnym. Początkowo żył z pieniędzy uzyskanych ze sprzedaży mebli. Część tych pieniędzy ulokował w kaucji, lecz go później oszukano. Później na nazwisko żony założył pracownię haftów. Był czas, że żyli na utrzymaniu matki.

## ODROCZENIE ROZPRAWY.

W tem miejscu wstaje prokurator i zgłasza wniosek, aby wobec poważnych sprzeczności w zeznaniach złożonych przed sędzią śledczym a dzisiejszemi zeznaniami odczytano kilka ustępów z protokółu spisanego przed sędziem śledczym. Obrońca adw. Wiśniewski nie sprzeciwia się, wnosi jednak ze swej strony o odczytanie protokółu spisanego przez aspiranta policji w Poznaniu.

Na tem tle dochodzi do dwukrotnych starć między obroną a oskarżycielem publicznym, który stanowczo sprzeciwia się odczytaniu tego protokółu jako niepodlegającego konieczności odczytania, gdyż nie był on sporządzony w myśl odnośnych przepisów. Sąd przychyla się ostatecznie do wniosku oskarżyciela publicznego.

Dalszy ciąg popołudniowej rozprawy aż do godz. 4 wypełniły przesłuchiwania szeregu świadków, którzy naogół do sprawy niewiele wnieśli nowych szczegółów. Zaznaczyć należy, iż prokurator ze względu na to, że oskarżony przyznał się do winy zrzekł się przesłuchania około 9-ciu świadków.

Rozprawę o godz. 4-tej odroczono do dnia następnego.

## DRUGI DZIEŃ ROZPRAWY.

W drugim dniu rozprawy Sąd dodatkowo przesłuchał świadka Kubiaka, wywiadowcę policji w Poznaniu w celu ustalenia, czy policja była już przed zamachem samobójczym na tropie Mossakowskiego, czy też on sam przyznał się do popełnionej zbrodni. Kubiak zeznaje, że dwa dni przed zamachem samobójczym otrzymał polecenie inwigilowania Mossakowskiego.

W dalszym ciągu przesłuchano rzeczoznawców lekarzy dr. Olszewskiego, który dokonał sekcji zwłok śp. Adama Rypińskiego, oraz kpt. dr. Żebrowskiego, który miał w opiece swej Mossakowskiego poprzewiezieniu go do Torunia.

Według opinji dr. Olszewskiego rana zadana młotkiem w głowę ofiary była śmiertelna. Sekcja zwłok śp. A. Rypińskiego ujawniła na ciele zabitego następujące obrażenia: na głowie na prawym policzku, w okolicy prawego płuca, siedem ran kłutych głębokich, dochodzących do kości. Z tyłu na głowie rana o przebiegu poprzecznym długości 5 cm o brzegach szarpanych z uszkodzenem kości czaszki. Na klatce piersiowej w okolicy środkowej części mostka cztery drobne okrągłe rany kłute narzędziem spiczastem, wreszcie w okolicy serca rana kłuta długości 1 cm.

## PROKURATOR DOMAGA SIĘ KARY ŚMIERCI.

Wśród ogólnej ciszy zabrał głos oskarżyciel publiczny, prokurator Sądu Doraźnego Zembrzuski. Na wstępie swego przemówienia prokurator podkreślił, że dzięki szczęśliwemu splotowi wypadków już czwartego dnia po pogrzebie śp. Rypińskiego — morderca znalazł się w rękach policji. Polemizując następnie z wnioskiem obrońcy co do niepoczytalności oskarżonego, prokurator stwierdza, że decydującą dla niego odpowiedzią jest postanowienie sądu nie badania kwestji poczytalności.

Opowiadania o grze w duchy, o wróżce, o zgrzytaniu we śnie zębami i nocnych spacerach przy świetle księżyca — mówi prokurator — są doprawdy tak mało przekonywujące, że można przejść nad nimi do porządku dziennego. O tem, że Mosakowski od czasu do czasu pił wódkę — nie wątpię. Podobno nawet Mossakowscy rozeszli się dlatego, że Mossakowski przepił zarobione przez żonę pieniądze. To nie jest zresztą istotne. Istotnem jest to, że historja o kwaterce wódki wypitej przed zbrodnią, nawiasem mówiąc historja bardzo świeżej daty rozwiała się w świetle przewodu sądowego. Okazało się bowiem, że ani Mossakowski nie zatrzymywał się w drodze z Podgórza do Inowrocławia, ani służąca Golusowej nie widziała wódki na stole, mimo, że w dniu zbrodni wyjątkowo wcześnie była w pokoju oskarżonego. Zachowanie się oskarżonego po dokonaniu zbrodni na kierowcy dorożki samochodowej Małkowskim robiło wrażenie, że ma co czynienia z wyrafinowanym człowiekiem i to samo wrażenie, musi robić i na nas. Czyż człowiek pijany zabiera z sobą młotek, nóż, klucz od mieszkania, nie zapomina nawet o dokładnem umyciu rąk, wreszcie targuje się z szoferem taksówki o drobną stosunkowo kwotę 8,— zł. oczywiście nie przez oszczędność a dla odwrócenia od siebie podejrzeń? Pozwolę sobie wyrazić tu zdziwienie, że panu obrońcy tak zależało na zaprotokułowaniu tego, iż oskarżony wypił na dwie godziny przed zbrodnią kwaterkę wódki dla dodania sobie animuszu. Gdyby nawet to było prawdą, to mielibyśmy do czynienia najwyżej z wypadkiem ujętym w par. 2 art. 18 k. k., gdy sprawca umyślnie wprawia się w stan odurzenia poto, by dokonać przestępstwa.

Wysoki Sądzie! Z wyjaśnień oskarżonego, złożonych w tydzień po zbrodni wynika, że wynajęcie pokoju u Golusowej, nadawanie przekazów z adnotacją „doręczyć do domu", umieszczenie wizytówek na drzwiach, to wszystko było wykończonym planem, który miał wściągnąć nieszczęsnego listonosza w pułapkę. Dziś oskarżony usiłuje przedstawić sprawę przekazów pocztowych inaczej. Znalazły się wzorki, których nikt nie widział, akwizytorzy, którzy mieli zgadnąć, że Mossakowski ich poszukuje itd. Przypuśćmy na chwilę, że to wszystko jest prawdą, czy nawet wówczas zmieni to w czemkolwiek nasuwającą się w nieodparty sposób pewność o złym zamiarze bezpośrednim u oskarżonego? Nie. Zimna krew, jaka cechuje postępowanie Mossakowskiego przed zbrodnią i w czasie jej dokonania opuszcza go dopiero w Poznaniu, gdy roztrwoniwszy zrabowane pieniądze i znalazłszy się bez grosza, zorjentował się, że policja jest na jego ropie, przecina sobie wówczas nożem żyły. Możliwe, że miało to być samobójstwo, do którego skłonił oskarżonego strach przed karą. Ale kto nam zaręczy, że samobójczą dłonią Mossakowskiego nie kierowała jedynie

## CHĘĆ PRZETRWANIA W SZPITALU TERMINÓW OBOWIĄZUJĄCYCH W POSTĘPOWANIU DORAŹNYM.

szczególnie jeśli się zważy, że zaraz po zamachu Mossakowski wybiciem szyb w pokoju hotelowym alarmował o pomoc. Niewątpliwie zastanawiającym jest to, że Mossakowski pierwotnie całkowicie przyznał się do winy. Czy jednak i tu nie liczył on na względność sędziów? Mossakowski utrzymywał przed sędzią śledczym w Poznaniu, że skłoniły go do tego wyrzuty sumienia. Oczywiście nie możemy tego sprawdzić. Dziś zresztą Mossakowski nie okazuje żadnej skruchy. A gdzie było sumienie Mossakowskiego w chwili, gdy ogłuszywszy śp. Rypińskiego uderzeniem młotka, trzymał go w pozycji siedzącej na krześle zadzierżgniętym sznurem na szyji, czekając, aż jego ofiara stanie się bezwładną. Gdzie było to sumienie w chwili, gdy Mossakowski rozpinał płaszcz i mundur listonosza poto, by móc wygodniej zadawać ciosy? Gdzie wreszcie było to sumienie wówczas, gdy leżącego już na podłodze Rypińskiego — Mossakowski dobijał pchnięciami noża spostrzegłszy, że jego ofiara jeszcze oddycha?

Panowie Sędziowie! Jeżeli podczas narad nad wymierzeniem kary, wczujecie się w straszliwą zgrozę ostatniej chwili śp. Rypińskiego, jeżeli będziecie mieli przed oczyma okryte 13 ranami ciało nieszczęśliwego listonosza i będziecie mieli w pamięci to, jak Mossakowski zużył zrabowane pieniądze to nie wątpię, że moje żądanie będzie wysłuchane: na podstawie art. 223 par. 1 kk. i art. 32 rozp. Prez. R. P. o postępowaniu doraźnym domagam się dla Edwarda Mossakowskiego kary śmierci.

## PRZEMÓWIENIE OBRONY. Przywrócony do życia, zwraca się do was, panowie sędziowie o sprawiedliwość.

„Jeżeli się ktokolwiek spodziewał — rozpoczął swe przemówienie obrońca Mossakowskiego adw. Wiśniewski — że obrona będzie gloryfikowała lub bagatelizowała czyn popełniony przez oskarżonego, ten doznał niemiłego rozczarowania. Obrona docenia naruszenie najwyższego dobra: życia i rozumie, że reakcja musi być silna. Domaga się jedynie, by sankcja karna była odpowiednia do stopnia zawinienia. Około sprawy wytworzyła się pewna atmosfera, od której trzeba się hermetycznie odseparować. Przeciw oskarżonemu nastawiona jest ta część społeczeństwa, dla której sprawa jest pewnego rodzaju spektaklem i którzy byliby zawiedzeni, gdyby nie zaspokojono ich żądzy przeżycia emocjonalnego tej największej tragedji, jaką jest odebranie życia ludzkiego.

Głód jest złym doradcą — mówi w dalszym ciągu obrońca — alkohol daleko gorszym, a jeżeli do tego jeszcze dodamy obciążenie umysłowe — to widzimy, że oskarżony tych złych doradców miał dużo. W zakończeniu obrońca stara się przedstawić Mossakowskiego jako człowieka nieszczęśliwego, który, gdy zbłądził, sam wymierza sobie sprawiedliwość. Przywrócony do życia zwraca się do was panowie sędziowie o sprawiedliwość" — zakończył obrońca.

## OSTATNIE SŁOWO.....

W czasie przemówienia obrońcy Mossakowski zasłonił twarz ręką i szlochał. Pod koniec jednak się uspokoił i ostatnie swoje słowo wypowiedział już głosem spokojnym z pewną dozą teatralności:

„Wysoki Sądzie! Uczyniłem morderstwo, szczerze tego żałuję, gdybym miał miejsce zamieszkania i pracę, nie zrobiłbym tego. Mówię szczerą prawdę, że wyjechałem na oszustwo. Co do wyroku — pozostawiam Wysokiemu Sądowi!"

O godz. 12,05 sąd udał się na naradę.

## SĄD OGŁASZA WYROK ŚMIERCI.

Dzwonek — tym razem szczególnie przeraźliwy, ostry, długi... O godz. 1,25 Sąd wchodzi na salę. Publiczność powstaje. Przewodniczący dr. sędzia Stachowski odczytuje wyrok. Każde słowo wyroku pada dobitnie wśród ciszy, która zalega salę. Znowu padają tylekroć omawiane szczegóły zbrodni, teraz ujęte w krótką, treściwą formę wyroku.

Gdy przewodn. dochodzi do słów: „po rozpatrzeniu sprawy Edwarda Mossakowskiego oskarżonego o to, że w dniu 2 marca zabił Adama Rypińskiego przez uderzenie młotkiem w głowę, powodując pęknięcie czaszki i wypłynięcie mózgu i przez uduszenie sznurkiem — Sąd na podstawie art. 36 art. 225 kk. i art. 32 rozp. Prezyd. Rzeczypospolitej o sądach doraźnych

## skazuje go na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich

— oczy wszystkich obecnych zwracają się na Mossakowskiego.

## MORDERCA PRZYJMUJE WYROK SPOKOJNIE.

Teraz w chwili odczytywania wyroku jest tak obojętny, jak gdyby, ani potworne morderstwo listonosza Rypińskiego, ani cały ponury przewód sądowy, ani nawet te, straszne dla każdego, słowa przewodniczącego o karze śmierci, nie tyczyły się bynajmniej jego osoby.

Gdy przewodniczący odczytuje dalej, że pozostałe 1,111 zł zarówno jak przedmioty, zakupione za zrabowane pieniądze, jak płótno, zabawki, pierścionki, samochód dziecinny, patefon z płytami, oraz 4 kołnierzyki i piżama przechodzą na własność poszkodowanego Urzędu Pocztowego w Bydgoszczy, a rzeczy osobiste mordercy zwrócone będą jego rodzinie — Mossakowski z zainteresowaniem przysłuchuje się temu ustępowi wyroku. Pewne wzruszenie, które ogarnęło go w chwili przemówienia obrońcy, w chwili, gdy dopatrywał się jeszcze choć małej nadziei ratunku, ustąpiło miejsca zupełnemu, przynajmniej pozornemu, zobojętnieniu.

Przewodniczący daje krótkie, treściwe uzasadnienie wyroku, podkreślając szereg momentów, wskazujących na daleko idącą zimną krew i premedytację oskarżonego. M. in. zwraca uwagę na fakt, że nawet ręcznik był mokry, gdyż Mossakowski przygotował go uprzednio dla swojej zbrodni.

I znowu po wyroku już stają przed oczyma zebranych na sali potworne szczegóły morderstwa, szczegóły zimnej i wyrachowanej zbrodni człowieka, który siedzi tu, gładko uczesany w przyzwoitym bronzowem ubraniu i dobrze zawiązanym krawatem. Obrońca zbliża się do przewodniczącego oznajmiając, że odwołuje się do łaski Prezydenta Rzeczypospolitej. Sąd opuszcza salę.

## OSTATNIE CHWILE SKAZAŃCA.

**W ub. sobotę nad ranem morderca listonosza Mossakowski skończył na szubienicy w Toruniu.**

**Skazaniec spędził całe popołudnie w oczekiwaniu odpowiedzi P. Prezydenta Rzeczypospolitej, do którego obrońca adw. Z. Wiśniewski zwrócił się z prośbą o ułaskawienie.**

**Kiedy już mrok zapadł Mossakowski zwrócił się do swego dozorcy z zapytaniem, czy mógłby poprosić o patefon i kilka płyt.**

**Tymczasem w gmachu sądu czekano na odpowiedź z Kancelarji Cywilnej P. Prezydenta Rzeczypospolitej. Nadeszła ona telegraficznie o godz. 22,30. Brzmiała odmownie.**

**Zegar ratuszowy wydzwonił godz. 23-cią. Drobny deszczyk sączył się z szarych chmur. Do bramy więziennej zbliżają się 2 postacie. To kapłani, którzy niosą skazańcowi ostatnie słowa pociechy.**

**Kiedy Prokurator Wydziału Doraźnego p. wiceprokurator SO. Zembrzuski wszedł do celi oskarżonego, zastał go rozmawiającego z kapelanem więziennym ks. Gogą. Na widok wchodzącego do sali prokuratora Mossakowski wstał i skłonił się. Kapelani cicho i niespostrzeżeni opuścili celę śmierci. Prokurator oświadczył skazańcowi:**

**— „Pan Prezydent Rzeczypospolitej nie skorzystał z prawa łaski, wobec tego wyrok wykonany zostanie nad ranem przez powieszenie.**

**Mossakowski machnął ręką, rzucając jakby od niechcenia: — „Wystarczy".**

**— Jakie jest pańskie ostatnie życzenie — pada pytanie prokuratora.**

**Mossakowski chwilkę pomyślał i odpowiedział:**

**— Proszę telegraficznie pożegnać w mojem imieniu matkę i żonę. Pozatem proszę przysłać mi do celi fotografję ślubną, dołączoną do akt.**

**Znowu krótka chwila milczenia. I proszę o kolację.**

**Po kolację napisał własnoręcznie Mossakowski do „Dworu Artusa" (Witka) żądając: 20 Damesów, 1 cygaro, pomerańcze, limoniadę, 2 litrów kawy, kawałek tortu i kolację z befsztykiem.**

## DROGA NA SZUBIENICĘ.

**Budzący się dżdżysty dzień wylaniał coraz wyraźniej zarysy szubienicy wzniesionej na podwórzu więziennem. Wreszcie z zamku ciężkich drzwi zgrzytnął klucz. Do celi wszedł prokurator w towarzystwie lekarza więziennego i naczelnika więzienia. Prokurator raz jeszcze odczytał wyrok.**

**Skazaniec rozpoczął swoją ostatnią drogę. Ponury pochód przeszedł podwórze więzienne i zbliżył się do miejsca stracenia: Pod szubienicę. Wznosiła się ona w pośrodku dziedzińńca więziennego okolonego zewsząd wysokiemi murami. Obok skazańca kroczył kapelan więzienny ks. Goga, szepcząc słowa modlitwy za konających.**

**Skazaniec trupio blady wstępuje na stopnie.**

**Kilka wprawnych ruchów kata, jakby odruch przestrachu, przedśmiertny grymas na twarzy i po kilku gwałtownych wstrząsach, punktualnie o godz. 4,30 ciało zawisło bezwładnie.**

**Po długich leniwie wlokących się minutach, przewidzianych w regulaminie, zwłoki odcięte od sznura padają u stóp szubienicy. Lekarz więzienny stwierdził śmierć. Sprawiedliwości stało się zadość.**

## *OTWARCIE TARGÓW POZNAŃSKICH. —*

Otwarcie Targów Poznańskich odbędzie się w niedzielę 30 kwietnia br.

Niech każdy jedzie zwiedzić dorobek przemysłu polskiego.

*OBYWATELE — STRZELCY!*

*W roku bieżącym mija 25 lat od założenia przez Komendanta Józefa Piłsudskiego pierwszych oddziałów Związku Strzeleckiego, które niosły hasło walki o niepodległość z bronią w ręku.*

*Dziś, gdy umilkły działa i zaczęła się praca nad wzmocnieniem podwalin państwa — Komendant rzucił hasło „Wyścigu pracy".*

*Uchwałą Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego zorganizowany został na terenie całego Państwa „Międzyoddziałowy Konkurs Pracy Z. S. — którego celem jest w roku jubileuszowym uczcić Swego Wodza, zbiorowym wyścigiem pracy.*

*Jako widomy znak tego hołdu ma być wybudowana w Warszawie „Strzelnica kryta Imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego — Pierwszego Komendanta Związku Strzeleckiego.*

*W konkursie obowiązany jest wziąć udział każdy oddział i każdy członek Z. Strzeleckiego.*

*Przedmiotem konkursu pracy Z. S. musi być wyłącznie praca osobista, wykonana bądź zbiorowo przez oddział, bądź też indywidualnie przez poszczególnych członków.*

*W tym celu każdy oddział Z. S. deklaruje dowolną ilość pracy przekalkulowanej zgóry przez siebie na sumę pieniężną, którą to sumę po wykonaniu pracy zobowiązuje się wpłacić na fundusz zakładowy, przeznaczony na budowę tej wielkiej strzelnicy w stolicy Państwa.*

*Wszystkie oddziały Z. S. naszego powiatu, otrzymały szczegółowe zarządzenia o konkursie. Wzywamy przeto wszystkich członków Z. S. do wzięcia udziału w konkursie i dołożenia cegiełki do żywego pomnika pracy strzeleckiej.*

*Wąbrzeźno, dnia 20 kwietnia 1933*

*Kierownictwo Związku Strzeleckiego powiatu wąbrzeskiego.*

*KOMUNIKAT NR. 2.*

*Pomimo wezwania nadal:*

*a) ogłaszają się w gazecie niemieckiej: —*

*1. Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych — Poznań;*

*2. Löwen-Drogerie L. Donat, Nachf. Inh. J. Pruchniewski — Markt 17.*

*3. Fr. Biały, Uhren und Golderarengeschäft, Marsz. J. Piłsudskiego;*

*b) Szyldy wzgl. wywieszaki w języku niemieckim mają:*

*1. W. Kamińska — Hallera;*

*2. Werth Marsz. J Piłsudskiego.*

*Prawych obywateli — Polaków prosimy o przesyłanie nam spisu napisów niemieckich w innych miejscowościach powiatu.*

*ZARZĄD ZWIĄZKU OBRONY KRESÓW ZACHODNICH.*

## WIADOMOŚCI POTOCZNE

**Wąbrzeźno, dnia 24 kwietnia 1933 roku**

— *Z ostatniego zebrania Komitetu Dożywiania biednych dzieci miasta Wąbrzeźna.* — W środę dnia 12 bm. odbyło się zebranie Komitetu Dożywiania biednych Dzieci miasta Wąbrzeźna. Po zagajeniu zdał p. prezes *Nałęcz* szczegółowe sprawozdanie z dotychczasowej działalności Komitetu. Pani *Sigurska* zdała sprawozdanie kasowe: dochód wynosi 1430,29 zł. rozchód 1194,60 zł. Saldo wynosi 235,69 zł. — Następnie p. kier. Nałęcz zdał sprawozdanie z „Tygodnia Biednych Dzieci". Gotówką zebrano 317,76 zł. towary wartości 132,05 zł. Ogólny zysk wynosi 449,81 zł.

Z datków pieniężnych, przewidzianych na początku akcji dożywiania, dotychczas wpłaciło tylko Towarzystwo Rodzicielskie przy szkole powsz. męskiej 150 zł. Postanowiono wszystkiem wyznaczonem dzieciom i nadal dać śniadanie. Następnie p. inspektor szkolny *Matuszkiewicz* przedstawił sprawę kolonji letniej, która ma być urządzona w powiecie wąbrzeskim. Po długiej dyskusji uchwalono w Wąbrzeźnie utworzyć półkolonję letnią. W tej półkolonji letniej najbiedniejsze dzieci mają otrzymać śniadania i obiady. Czas pomiędzy śniadaniem a obiadem będzie wypełniony zabawami, śpiewami i spacerami pod opieką nauczyciela. — Następnie omawiano sprawę święconki dla dzieci.

Pod koniec zebrania p. insp. Matuszkiewicz proponuje, żeby dotychczasowy Komitet i nadal został i pracował w dalszym ciągu pomyślnie nad dożywianiem biednych dzieci.

# Wszyscy czytamy „Szopkę Wąbrzeską"

*Jedynem lekarstwem na kryzys jest śmiech i beztroski humor.*

Już ukazała się Szopka Pomorska, która w krzywem zwierciadle satyry daje nam wesoły przegląd lokalnych stosunków w Wąbrzeźnie. — Szopka ta jest prawdziwą rewelacją dla naszego miasta, to też spodziewać się należy, iż zostanie szybko rozkupiona, tembardziej że cena jej jest przystępna, bo tylko 50 gr. za egzemplarz. Za „jedne" 50 gr. masz kupę śmiechu i wóz wesołości.

Nabyć szopkę można w administracji Zakładów Graficznych B. Szczuki „Głos Wąbrzeski".

Zamiejscowym wysyła się „Szopkę" po wpłaceniu do P. K. O. Poznań 213.836 groszy 60 na konto red. L. Sobocińskiego. —

Z uwagi na wielkie zainteresowanie się Szopką, poleca się wcześniejsze jej nabycie, gdyż nakład może zostać wyczerpany.

— *W środę!* W środę dodamy bezpłatnie broszurkę „Rzeczy ciekawe i Pożyteczne", na co zwracamy uwagę Szan. Czytelników.

— *Imponujące zebranie poselskie Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem* odbyło się wczorajszej niedzieli w wielkiej sali hotelu pod „Orłem", pod przewodnictwem prezesa Rady Pow. BBWR. p. A. *Makowskiego.* Przemawiali posłowie pp. *Kryński i Dobrzański.*

Szczegółowe sprawozdanie z tego imponującego zebrania podamy w jednym z nast. numerów. —

— *„Hrabia" Matuszalański trudził się też złodziejstwem.* W ostatnim numerze donosiliśmy o przytrzymaniu złodzieja Matuszalańskiego i jego kompana Edwina Karczewskiego, którzy skradli ubrania, bieliznę i galanterję w Wąbrzeźnie. —

Dowiadujemy się, że Matuszalański jest znany dobrze władzom za różne występki zwłaszcza oszustwa. M. inn. Matuszalański podawał się za „hrabiego" a ostatnio „hrabia" przerzucił się na „ordynarne" włamania, które się mu jednak nie udały i „hrabia" Matuszalański wraz z kompanem powędrował zamiast do pałacu — do..... więzienia. —

Przytrzymany przez władze sądowe kupiec Rodzynek w związku z tą kradzieżą został wypuszczony na wolność. Przytrzymanie nastąpiło z tego powodu, że „hrabia" Matuszalański oskarżył p. R. że ten im w kradzieży dopomagał, co się okazało triekiem złodziejskim.

— *ZAPISY UCZENNIC. Kierownictwo szkoły żeńskiej w Wąbrzeźnie ogłasza, że z dniem 24 bm. przyjmuje się zapisy uczenic urodzonych w roku 1926. Zapisy trwać będą do soboty włącznie t. j. do 29 bm. Zgłaszający winni przynieść ze sobą metrykę urodzenia i pierwsze świadectwo szczepienia ospy.*

*Godziny przyjęć: codziennie od godz. 2—3 po południu.*

*Kierownictwo szkoły.*

— *Zawody strzeleckie o Odznakę Strzelecką.* Ubiegłej niedzieli instruktorzy Powiat. Komendy P. W. przeprowadzili na Strzelnicy P. W. w Czystochlebiu zawody strzeleckie dla rezerwistów. —

Do zawodów stawili się: członkowie placówki Zw. Powstańców i Woj. O. K. VIII z Wąbrzeźna w liczbie 38 członków z prezesem p. prof. Golikiem na czele, członkowie placówki Zw. Powst. i Woj. O. K. VIII. z Zielenia w liczbie 24 członków z prezesem Dembkiem, oraz członkowie Koła Podofic. Rez. z Wąbrzeźna w liczbie 11 z prezesem drh. Ćwiklińskim.

Strzelanie odbyło się z broni wojsk. na odległość 100 m. z wolnej ręki, 13 strzałów, tarcza 10 pierścieniowa.

Na ogólną ilość 73 strzelających zdobyło prawo do Państwowej Odznaki Strzeleckiej 31 członków.

Najlepsze wyniki osiągnęli drh. Miklikowski — 82 pkt. na 100 możliwych z Wąbrzeźna, drh. Jastrzębski 79 pkt. na możl. z Zielenia i Rozwadowski — 80 pkt. na 100 możliwych z Wąbrzeźna podofic. rez.

W tym samym czasie instr. p. w. st. sierż. Nowacki przeprowadził strzelanie na O. S. z placówką Zw. Powst. i Woj. O. K. VIII. w Debowejłące w którem wzięło udział 18 członków z K-ntem drh. Czarneckim.

Zdobyło O. S. 9 członków — najlepszy wynik uzyskał drh. Czarnecki 73 pkt. — na 100 możliwych.

UWAGA:

Strzelania o O. S. będą przeprowadzane przez Powiat. Komendę P. W. naszego powiatu w ciągu miesiąca maja i czerwca.

— *Ohydne!* Onegdaj aresztowano Bolesława Wiśniewskiego z Wąbrzeźna, pod zarzutem uprawiania nierządu z własną córką. — Wiśniewskiego zatrzymano w więzieniu. Śledztwo w toku.

— *Jednodniowy kurs pracy charytatywnej.* Zarząd Stow. Pań Miłosierdzia św. Winc. a Paulo w miejscu serdecznie zaprasza wszystkie członkinie czynne i datkujące oraz sympatyków na jednodniowy kurs pracy charytatywnej, który się odbędzie dnia 26 bm. na salce parafjalnej.

Program:

O godzinie 9.30 Msza św. na intencję kursu w kościele parafjalnym;

O godzinie 10-tej Otwarcie kursu na salce parafjalnej;

Referat I. „Miłosierdzie chrześcijańskie na tle obecnego kryzysu" wygłosi ks. prałat Wysiński z Torunia;

Referat II. „Jak w obecnej dobie rozszerzyć zakres działania Pań Miłosierdzia" wygłosi wiceprzewodnicząca Rady Centralnej pani Mellinowa z Zalesia.

Dyskusja nad referatami;

Wolne głosy;

Zakończenie.

O godz. 1-szej wspólny obiad w lokalach Dworu Wąbrzeskiego p. St. Klimka.

Dyrekt. ks. Prob. Zakryś
B. Piotrowska, prezeska
W. Wietrzyńska, sekretarka
(—) H. Sigurska, skarbniczka

— *KOMUNIKAT. Do Panów Prezesów i Delegatów Kółek Rolniczych Pom. T-wa Rolniczego pow. Wąbrzeskiego.* Wobec sytuacji jaka wytworzyła się wskutek nieuchwalenia nowego statutu Pom. Towarzystwa Rolniczego na Nadzwyczajnem Walnem Zebraniu w Toruniu 23 marca br. — proszę p. p. prezesów i po jednym delegacie z każdego Kółka, o przybycie na Zebranie, które odbędzie się w Wąbrzeźnie, w hotelu „Pod Białym Orłem" w dniu *4 maja br. o godz. 11.30* (czwartek).

Porządek obrad:

1. Zagajenie, 2. Sprawa reorganizacji P. T. R. 3. Uchwalenie projektu statutu, przedyskutowanie i uchwalenie, 4. Sprawa składek, 5. Uchwalenie budżetu powiatowego na rok 1933/34, 6. Wolne wnioski.

Delegaci przyniosą ze sobą upoważnienie Kółka do zastępowania tegoż.

*Zebranie Zarządu Powiatowego* odbędzie się o godzinie 9-tej w tym samym dniu i lokalu.

*(—) Sojecki*
*Prezes Powiat. P. T. R.*

— *Dancing towarzyski Rodziny Policyjnej.* W dniu 2 maja br. urządza Stowarzyszenie Rodziny Policyjnej „Dancing towarzyski" w sali hotelu pod Orłem. Ktoby przez przeoczenie nie otrzymał zaproszenia proszony jest o odebranie tegoż w hotelu pod Orłem przy bufecie. — Dancing — jak się dowiadujemy zapowiada się świetnie dzięki różnym, przygotowanym niespodziankom. Przygrywać będzie orkiestra pod batutą p. Zołotnikowa.

— *Żniwo śmierci.* W ostatnich dniach nieubłagana śmierć zabrała z grona obywateli naszego miasta śp.: Ludwika *Guldę*, znanego i cenionego kupca, śp. Ksawerego *Schlaka*, śp. *Gawrzyała*, śp. *Wernerowskiego* i śp. Stanisława *Piątkowskiego.*

Niech spoczywają w spokoju wiecznym.

# Z powiatu

— *Czaple.* (Założenie Koła BBWR). Onegdaj odbyło się zebranie celem założenia Koła Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem Po referacie p. Reimana, do nowotworzącego się Koła zapisało się 18-stu członków przeważnie rolników.

Wybrany Zarząd przedstawia się jak następuje pp.: Szwiec — prezes; Reimann — sekretarz; Muzalewski — skarbnik; Baryła zast. prezesa; Wodecki, zastępca sekretarza.

Nowemu Kołu życzymy pomyślności w pracach dla dobra Rzeczypospolitej.

— *Chełmoniec.* (Nadzwyczajne walne zebranie placówki Powst. i Wojaków O. K. VIII.) W niedzielę dnia 23 kwietnia odbyło się o godz. 17.30 nadzwyczajne walne zebranie tut. placówki Powst. i Wojaków O. K. VIII. Zebranie zagaił prezes komisaryczny p. Wojciechowski hasłem „Wolność", poczem powitał przybyłych na zebranie prezesa powiatowego p. Fr. Czerwińskiego, skarbnika Zarządu pow. p. Wolnika i sekretarza Z. O. K. Z. p. Adama Szczukę. Po odczytaniu porządku obrad, odczytano protokół z ostatniego walnego zebrania, przystąpiono do wyboru prezesa, którym jednogłośnie został wybrany p. Wojciechowski.

Sekretarz Z. O. K. Z. p. Szczuka wygłosił krótki odczyt w którym zobrazował grożące nam niebezpieczeństwo ze strony naszego odwiecznego wroga zachodniego — Niemiec.

Po krótkim przemówieniu wręczył p. Czerwiński Fr. dyplomy zasługi druhom: Kostrzewskiemu Leonowi, Szajbachowi Antoniemu, Rostkowi Teofilowi. P. Czerwiński zaznaczył, iż dyplomem zasługi odznaczony został b. prezes placówki Chełmoniec — p. Wardacki, któremu dyplom wręczono podczas Zjazdu w Wąbrzeźnie. — Wzywając odznaczonych do dalszej intensywnej pracy a tych którzy dyplomów nie otrzymali, by praca ich jeszcze owocniejsza w bieżącym okresie wysunęła ich na czoło placówki, a tem samem osiągnęli odznaczenia.

W dalszym ciągu zebrania drh. Wolnik w żołnierskich słowach wskazał na konieczność zdwojenia pracy w placówkach ze względu na grożące niebezpieczeństwo niemieckie.

Do wspólnej, zgodnej pracy dla organizacji nawoływał w gorących słowach drh. Czerwiński. —

W wolnych głosach poruszono szereg spraw aktualnych. Głos zabierali druhowie: Gadomski, Gajewski, Wojciechowski, Wardacki i inni.

Spodziewać się należy, że placówka Chełmoniec pod kierownictwem nowego prezesa zaprzęgnie się do pracy, i niezadługo stanie się wzorem i przykładem dla innych.

## RUCH TOWARZYSTW

— **Walne zebranie Tow. Czytelń Ludowych w Wąbrzeźnie odbędzie się w poniedziałek, 24 kwietnia br. o godz. 7.30 wieczorem w własnym lokalu w byłej szkole Wydziałowej.**

Porządek obrad: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zebrania. 3. Sprawozdanie zarządu: a) sekretarza, b) bibljotekarki, c) skarbnika, d) kierownika sekcji teatralnej i odczytowej, — e) komisji rewizyjnej. 4. Udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi. 5. Wybór nowego zarządu: — a) prezesa, b) zastępcy prezesa, c) sekretarza, d) zastępcy sekretarza, e) skarbnika, f) bibljotekarza i jego zastępcy. 6. Wolne głosy i wnioski. 7. Zakończenie.

O ile nie zbierze się statutem przewidziana ilość członków, odbędzie się kwadrans później drugie zebranie bez względu na ilość członków.

ZA ZARZĄD:

**Edmund Noryśkiewicz, sekr. Schwarz, prezes.**

— *Baczność Sokoli!* W poniedziałek dnia 24 bm. o godz. 8 wiecz. rozpoczną się dalsze lekcje kursu gazowego. Przybycie wszystkich zgłoszonych konieczne.

Od dnia 23 bm. przeprowadzana będzie dla oddziału męskiego próba o P. O. S. dlatego zgłoszeni powinni bezwzględnie brać udział w ćwiczeniach przygotowawczych we wtorki i piątki. —

Czołem. Naczelnik

— *W środę,* dnia 26 bm. o godz. 19.30 odbędzie się zebranie Legjonu Młodych. Przybycie członków konieczne.

Komenda L. M.

— *Baczność Podoficerowie Rezerwy.* Zarząd *Koła Podoficerów Rezerwy Koło Wąbrzeźno,* podaje do wiadomości *że w piątek dnia 28 kwietnia br. o godz. 20-tej* odbędzie się w małej salce *Hotelu pod Orłem* miesięczne zebranie Koła. Na porządku oprad bardzo ważne sprawy. Tamże przyjmować się będzie nowych członków. —

Przybycie członków konieczne i obowiązkowe. —

*(—) Bronisław Ćwikliński, prezes*
*(—) Alfons Szczuka sekretarz*

— *Baczność Powstańcy i Wojacy Wąbrzeźno!* — W sobotę, dnia 29 bm. o godz. 7,30 wieczorem **w auli Gimnazjum** odbędzie się uroczysta akademja z okazji Święta Narodowego 3 maja, zamiast zebrania miesięcznego w maju, które będzie poświęcone na ćwiczenia bojowe — w ramach drużyny-plutonu.

**Akademja będzie bezpłatna dla rodzin członków Placówki Zw. Powst. i Wojaków w Wąbrzeźnie oraz placówek z powiatu.**

**W niedzielę, dnia 30 bm. o godz. 2-iej (Starostwo)** wymarsz na strzelnicę pod Czystochleb. **Strzelanie o państwową odznakę strzelecką.**

**Dnia 3 maja Placówka bierze udział w defiladzie** oddziałów P. W. i W. F.

Każdorazowe ćwiczenia będą podawane w „Głosie Wąbrzeskim" oraz na kartach ogłoszeń, ul. Wolności i p. Wojnowski, ul. Marsz. Piłsudskiego.

**Upraszamy o wpłacenie składek członkowskich i wpisowego 1 zł. — Upraszamy o nieopuszczanie zbrań i ćwiczeń. — Trzykrotne — nieusprawiedliwione opuszczenie ćwiczeń — skreśla tem samem członka z listy placówki.**

**ZA ZARZĄD:**

Władysław Golik, prezes Placówki Wąbrzeźno
Wacław Dziliński, sekretarz

01049



— *Walne zebranie Rodziny Policyjnej* odbędzie się w piątek dnia 28 bm. o godz. 17-tej w sali Sejmiku Powiatowego. Na powyższe zebranie uprzejmie zaprasza się wszystkie członkinie. —

Zarząd.

— *Przysposobienie Kobiet do Obrony Kraju Koło Wąbrzeźno.* W czwartek dnia 27 bm. o godz. 16-tej w szkole Wydziałowej odbędzie się *Doroczne Walne Zebranie* Koła Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju w Wąbrzeźnie.

O licznie przybycie wszystkich Pań prosi

Zarząd.

## CENY ORJENTACYJNE ZA ŚWINIE BEKONOWE ZA CZAS OD 22. IV. DO 28. IV. 1933 r.

Komisja notowania cen przy Pomorskiej Izbie Rolniczej podaje następujące ceny orjentacyjne za świnie bekonowe loco stacja załadowania, obliczone na podstawie ostatniego notowania za bekony w Anglji, z uwzględnieniem kosztów przerobu, handlowych, transportu itp.

Za świnie I. klasy:

O wadze od 85 do 95 kg. zł. 92 za 100 kg. żywej wagi.

Za świnie II klasy:

O wadze od 75 do 85 kg. oraz o wadze od 95 do 100 kg. zł. 86 za 100 kg. żywej wagi.

UWAGA: Świnie bekonowe, są to świnie białe, pełnomięsne, nie zanadto przetłuszczone i nie uszkodzone.

Cena odnosi się do zwierząt nie napasionych.

Za świnie dostarczone bezpośrednio do bekoniarni ceny orjentacyjne są o 5 proc. wyższe.

## GIEŁDA ZBOŻOWA W POZNANIU.

*Poznań, dnia 21 kwietnia 1933 r.*

*Warunki: Handel hurtowy, parytet Poznań ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg.*

*Ceny tranzakcyjne.*

| | |
|---|---|
| Żyto 300 tonn par. Poznań | 18.— |
| Żyto | 17,75—18,— |
| Pszenica | 36,25—37,25 |
| Jęczmień 643—662 g/l | 14,25—15,— |
| Jęczmień 643—662 g/l | 13,75—14,25 |
| Owies pastewny | 11,50—12,— |
| Mąka żytnia 65 proc. wł. wor. | 27,50—28,50 |
| Mąka pszenna 65 proc. wł. work. | 55,50—57,50 |
| Otręby żytnie | 8,25— 9,— |
| Otręby pszenne | 9,00—10,00 |
| Otręby pszenne grube | 10,25—11,25 |
| Gorczyca | 46,00—52,— |
| Wyka latowa | 12,50—13,50 |
| Peluszka | 12,00—13,00 |
| Groch Victoria | 21,00—23,— |
| Groch Folgera | 35,00—40,— |

## Ciekawe wiadomości

*Budapeszt.* Pewien rysownik ze Salgotarjanu zaofiarował premjerowi Gomboszowi zapałkę na której wypisana była cała mowa premjera o narodowym planie pracy złożona z 1170 słów.

Tekst był pisany za pomocą specjalnej stalówki. Podobny prezent zaofiarował tenże rysownik w roku ub. Mussoliniemu. —

Drukiem i nakładem: Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki — Redaktor odpowiedzialny: Alfons Szczuka — Wąbrzeźno, ul. Mickiewicza nr. 1.

W sobotę, dnia 22 bm. o godz. 4,30 rano po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony Sakramentami św. zasnął w Panu nasz najukochańszy ojciec, teść i dziadek

ś. p.

# Ludwik Gulda

**przeżywszy lat 78**

o czem zawiadamia w nieutulonym żalu pogrążona

## Rodzina

Eksportacja zwłok z domu żałoby ul. Hallera do kościoła we wtorek, dnia 25 bm. o godz. 8-mej rano po nabożeństwie na cmentarz.

Po długiej lecz ciężkiej i cierpliwie znoszonej chorobie zaopatrzony kilkakrotnie Sakramentami św. rozstał się z tym światem dnia 22 bm. o godzinie 23¹⁰

ś. p.

# Stanisław Wernerowski

**b. konduktor Kolei Powiatowej w 31 roku życia**

W Zmarłym tracimy pracowitego i gorliwego kolegę

**Niech Mu ziemia ojczysta, której wiernie służył lekką będzie.**

## Pracownicy Kolei Powiatowej

**Wąbrzeźno,** dnia 24 kwietnia 1933 roku.

Eksportacja zwłok z kostnicy Szpitala Miejskiego odbędzie się w czwartek, dnia 27 bm. o godzinie 9-tej do kościoła parafjalnego, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz.

Dnia 23 bm. zasnął w Bogu zaopatrzony Sakramentami św. po długiej i ciężkiej chorobie nasz druh

ś. p.

## STANISŁAW WERNEROWSKI

**b. konduktor Kolejki Powiatowej**

W zmarłym traci Placówka miłego, serdecznego i obowiązkowego kolegę — druha.

**Placówka Powst. i Woj. O.K. VIII Wąbrzeźno**

Pogrzeb odbędzie się w czwartek 27 o godzinie 9 rano z kostnicy szpitala powiatowego

Zarząd Placówki prosi członków wolnych od zajęć o udział w tym smutnym obrzędzie.

**PIEGI**

usuwa pod gwarancją AXELA - KREM

Słoik tylko 2,— zł.

J. GADEBUSCH

Poznań, Nowa 7. Sz.

Sieję na mojem polu

**truciznę**

przez cały rok

**Józef Zwierzyk**

Wielkie Pułkowo

**Ogłaszajcie SIĘ w „Głosie Wąbrzeskim“**

Przewielebnemu Duchowieństwu, Towarzystwu Śpiewu „Lutnia“, Bractwu Strzeleckiemu, Tow. Gimn. „Sokół“, Cechowi Rzeźnickiemu, oraz wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę memu mężowi

ś. p.

## WALERJANOWI KACZYŃSKIEMU

składam serdeczne

**„Bóg zapłać“**

**Żona z dziećmi**

**Zgubiono**

**damski zegarek**

Znalazcę uprasza się o oddanie za wynagrodzeniem w admin. „Głosu“.

**Jaja wylęgowe**

kur czystej rasy Plymouth-Roks (jastrzębiate) ma na sprzedaż po bardzo niskiej cenie

**Józef Kurzyński**

Wąbrzeźno, Wolności 24

**JAJA WYLĘGOWE**

indycze (mamut) wszelkiej ilości sprzedaje

**Probostwo Król. Nowawieś**

# 2.000.000

## DWA MILJONY ZŁOTYCH!

Oto największa wygrana w szczęśliwym przypadku w 27-mej

**POLSKIEJ PAŃSTW. LOTERJI KLASOWEJ**

Ciągnienie pierwszej klasy odbędzie się dnia 18, 19, 20, 22 i 23 maja 1933 r. Główna wygrana w I kl. 100.000 złotych

Nowością loterji 27-mej — to wygrana w szczęśliwym przypadku 2.000.000 zł i wprowadzenie wygranych pocieszenia.

Cena całego losu wraz z kosztami wynosi w każdej klasie 40 zł, ćwiartka 10 zł

Losy do I klasy nadeszły i są do nabycia w kolekturze

**„Głos Wąbrzeski“ Wąbrzeźno**

## PRZETARG PRZYMUSOWY.

*Dnia 25 kwietnia br. o godz. 8.15* przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę: 1561/33

*meble, towary łokciowe krótkie itp.*

Zbiórka reflektantów w mojem biurze ul. Poniatowskiego 9.

**Główczewski,** kom. sądu Grodzk. w Wąbrzeźnie

## PRZETARG PRZYMUSOWY.

*W sobotę, dnia 29 kwietnia br. o godz. 12.00* sprzedawać będę w drodze egzekucji w *Orzechowie u p. Franciszka i Haliny Kita* najwięcej dającemu za gotówkę: 421/33

*21 warchlaków i 8 krów oszacowanych na łączną sumę 2080,— zł.*

Przedmioty można oglądać przed licytacją.

**Rogowski,** kom. sądu Grodzk. w Kowalewie

## PRZETARG PRZYMUSOWY.

*Dnia 26 kwietnia br. o godz. 4.30 po poł.* sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. *Augusta i Ernestyny Krügerów w Jaworzu:* 723/33

*2 jałówki i cielaka.*

**Główczewski,** kom. sądu Grodzk. w Wąbrzeźnie

## PRZETARG PRZYMUSOWY.

*Dnia 27 kwietnia br. o godz. 11.30* przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. *Karola Szczypiora w Dębowejłące:* 1129/31

*krowę.*

**Główczewski,** kom. sądu Grodzk. w Wąbrzeźnie

## PRZETARG PRZYMUSOWY.

*Dnia 27 kwietnia br. o godz. 12* w poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. *Stefana Gumińskiego w Kurkocinie:* 613/33

*4 cielaki*

**Główczewski,** kom. sądu Grodzk. w Wąbrzeźnie

## PRZETARG PRZYMUSOWY.

*Dnia 26 kwietnia br. o godz. 1* po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. *Barbary Taczanowskiej w Zaskoczu:* 781/33

*samochód osobowy „Tatra“.*

**Główczewski,** kom. sądu Grodzk. w Wąbrzeźnie

Książnica Kopernikańska w Toruniu